Nr. 113 | Kraków, Środa dnia 18 Maja 1898. | Rok VI

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie zlr. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie zlr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
w Niemczech miesięcznie 2·— złr., w innych krajach Europy 2·20 zł.
Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych, o godzinie 10 rano, w niedzielę o godz. 8 rano.

Ogłoszenia
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“
Wiersz zwykły 20
Śluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inserat w upełnomocniony Jan Strycharski.
Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 20 ct.

Redakcja i Administracja: Kraków, ulica Garbarska Nr. 7. Telefon Redakcji Nr. 309.

ZAŁOŻYCIEL: JÓZEF ROGOSZ.
Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Biuro Inseratowe: Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

O polityce ugodowej.

I. Od posła do parlamentu i przywódcy parlamentarnego Koła polskiego chrześcijańsko-ludowego ks. Stanisława Stojałowskiego otrzymujemy obszerne pismo w odpowiedzi na zamieszczony w jednym z ostatnich numerów naszego dziennika komunikat ze sfer życzliwych pewnym stronom działalności polskiej partji chrześcijańsko-ludowej. Poczucie sprawiedliwości i uznanie swobody przekonań nakazuje nam dać miejsce tej odpowiedzi, jakkolwiek wyraźnie zaznaczamy, że stoimy na zupełnie odmiennem od ks. Stojałowskiego stanowisku i że nadesłany wywód nie zdołał w niczem naszych dotychczasowych zapatrywań na sprawę tak zw. „ugody z Rosją“ zmienić. Odpowiemy ks. Stojałowskiemu szczegółowo na wszystkie argumenty, bo i nam zależeć musi na tem, aby ta niesłychanie ważna sprawa raz nareszcie przedmiotowo, trzeźwo a wyczerpująco rozstrząśnięta została.

Pomieszczając tedy dzisiaj list posła ks. Stojałowskiego, weźmiemy go niejako za punkt wyjścia do roztrząsań i polemiki w dalszych artykułach, które w następnych numerach pomieszczać będziemy. Ks. poseł Stojałowski pisze do nas:

„Nad wyraz wdzięczny jestem, że Szan. Redakcja, umieszczając w nrze 110 z dnia 14 maja artykuł pod tytułem: „Komunikat“ z kół życzliwych, dała mi sposobność i uprawnienie do zabrania głosu w sprawie, którą poczytuję za nader ważną w obecnem położeniu naszego narodu.

Radbym najpierw oddzielić ściśle sprawy osobiste od spraw narodowych, i dlatego pozwolę sobie na wstępie powiedzieć co następuje:

Sprawa moich rzekomych stosunków z władzami rosyjskiemi przez skargi wytoczone redakcjom *Dziennika polskiego*, *Przeglądu wszechpol.* i *Naprzodu* weszła na drogę właściwą — a spółka „patrjotów i socjalno-demokratów“ może zawczasu gromadzić materjał dowodowy skąd zechce, czy od „szpiegów“, czy od poważnych informatorów. Tę tedy sprawę, chcąc nie chcąc, odłożyć musimy do rozprawy sądowej.

Zapatrywania moje i uczucia osobiste co do polityki ugodowej w stosunku braci naszych z Królestwa do rządu rosyjskiego, należą także nie do spraw naszych publicznych, i nie mają nic wspólnego ze stronnictwem chrześcijańsko ludowem, lub z posłami do koła tegoż stronnictwa należącymi.

Polityka ugodowa w Królestwie polskiem nie może przecie być przedmiotem ani dyskusji ani działania stronnictwa chrześcijańsko ludowego w Galicji — i nigdy nią nie była. Wszystko co w tym kierunku ja piszę lub myślę, należy do zakresu moich osobistych poglądów, za które ja właściwie przed nikim nie mam obowiązku odpowiadać. Jeżeli w pismach moich znalazłoby się coś, coby kto z galicyjskich polityków chciał krytykować, to oczywiście od odpowiedzialności się nie usuwam, ale jeżeli rzecz ma być uczciwie traktowana, to mam prawo żądać, aby pismo, które wszczyna polemikę, miało tyle uczciwości ludzkiej, iżby odpowiedź moją przyjęło. *Nowa Reforma*, *Kurjer lwowski*, *Przegląd wszechpolski*, nigdy dotychczas tej uczciwości nie miały — więc też na ich często bezsensowne, a częściej bezsumienne napaści, byłem zupełnie bezbronnym, a więc też musiałem wreszcie zostać obojętnym.

Tak oddzieliwszy galicyjskie sprawy od spraw Królestwa, a osobiste od publicznych, przychodzę do uwag zawartych w wyż wspomnianym artykule: „Komunikat“.

Autor artykułu pisze: „W sprostowaniach tych i polemikach znajdujemy oświadczenia, które wskazują na zdumiewający doktrynerski upór w szkodliwych przywidzeniach, i na jaskrawą nieznajomość stosunków w Królestwie Polskiem“ — i dalej: „Zapatrywania na politykę ugodową, zawarte w sprostowaniu ogłoszonem w *Kurjerze lwowskim* są ekscentrycznem i niemiłem dziwactwem, którego nie możemy dość silnie skarcić a wyprzeć się go musimy najkategoryczniej“ — i jeszcze: „są one aktem samowoli; przecież o tego rodzaju deklaracjach powinniby chyba coś wiedzieć także pp. Danielak i Lewicki“...

Do tych uwag dodaje Szanowna Redakcja *Głosu Narodu* od siebie: „Nie możemy zaprzeczyć, że sprostowanie, pomieszczone w *Kurjerze lwowskim* czytaliśmy z przykrem zdziwieniem“!

Owóż odpowiadam: Mnie zdziwiła więcej uwaga redakcji *Głosu Narodu* niż długie a ogólnikowe wywody autora artykułu: „Komunikat“.

Ubolewam bowiem nad tem oddawna, że są u nas ludzie, najczęściej wychodźcy z Królestwa Polskiego, tak duchowni jak świeccy, z którymi o polityce ugodowej przedmiotowa dyskusja jest wprost niemożliwa. Ludzie ci rozżaleni, nie twierdzę, że bez powodu, za jedyne kryterjum swoich zapatrywań mają swój żal, który nazywają „znajomością stosunków w Królestwie“, a wobec tego rozumowe traktowanie sprawy, jedynie mające wartość w polityce, jest z góry wykluczone.

Założyłbym się o 10 przeciw 100, że autorem „Komunikatu“ jest taki wychodźca, a więc mąż, może wielce zasłużony i czcigodny, — ale z pewnością na „polityka“ nie powołany. Więc jego zarzuty „ekscentryczności“ „przywidzeń“ „nieznajomości stosunków w Królestwie polskiem“ — jego dalej „najsilniejsze skarcenie i protest najkategoryczniejszy“ zdziwić mię nie mogły, ani zrobić na mnie wrażenia; bo to wszystko już krocie razy słyszałem — ale jeszcze ani razu te „notoryczne frazesy“ nie były poparte ani jednym argumentem rozumowym, ani jedną racją polityczną.

A ja już jestem i pozostanę, jak mówi, *Nowa Reforma* „mistrzem perfidji“, a jak ja mówię: „politykiem bez serca“, — który na takie „fale rozżalenia“ i „protesty najkategoryczniejsze“ pozostanie niewzruszonym jak skała, póki nie usłyszy czegoś, coby przynajmniej pozór miało „głosu zimnego rozumu i wyrachowania politycznego“.

Pozostawiając tedy autora: „Komunikatu“ jego żalowi tak długo, dopóki zarzutów ekscentryczności, przywidzeń itd., czemś „ściśle rozumowem“ nie uzasadni, zwrócę się do krótkiej uwagi *Głosu Narodu*, który oświadcza „przykre zdziwienie“ nad mojem sprostowaniem w *Kurjerze lwowskim*.

Odnosi się to oczywiście nie do całej treści sprostowania, ale do oświadczenia, że: „politykę ugodową w Królestwie uważam za jedyną, rozumną politykę narodową“.

Jestem przekonany, że to krótkie zdanie i to moje zapatrywanie tak rozżaliło autora „Komunikatu“, a przykro zdziwiło *Głos Narodu*. Lecz mimo to nie waham się również kategorycznie oświadczyć, że tej zasady ani odwołuję, ani mimo uwag w *Głosie Narodu* wyczytanych, nie zmieniam.

Dlaczego? Jako Polak muszę się trzymać tego, w czem mi rozum wskazuje jedyne polityczne wyjście z obecnego opłakanego stanu mojego narodu; a jako kapłan i Chrześcijanin, za najwyższą i kategoryczną normę w politycznem postępowaniu uważać muszę zasady chrześcijańskie, tembardziej, gdy takowe *ad hominem* polecone nam zostały w liście Leona XIII do Biskupów polskich z dnia 19 marca 1894 r.

Jeżeli mnie zdziwiła uwaga *Głosu Narodu*, to przedewszystkiem dlatego, że poczytuję to pismo za szczerze chrześcijańskie i katolickie, a więc takie, dla którego ów list Leona XIII nie jest czczem słowem.

Wolno *N. Reformie* — ludowcom i stańczykom poczytywać religję i katolicyzm za „środek polityczny“ — ale rzetelnym chrześcijańskim politykom dyrektywa Rzymu i Leona XIII musi być drogowskazem w labiryncie politycznym świata.

Moja zaś polityka ugodowa nie jest czem innem, jak tylko praktycznem wykonaniem wskazówek we wspomnianym liście Leona XIII zawartych. W chwili wydania tego listu byłem właśnie w Rzymie i miałem sposobność mówić o nim z osobistościami w ciągłej z Ojcem św. styczności będącemi. Wiem niezawodnie, że przed wydaniem tego listu toczyła się walka pomiędzy dwoma prądami, czy wpływami na Watykan, względnie na Ojca św. Jeden prąd usiłował uzyskać, aby w liście Ojca św. było coś powiedziane w duchu „patrjotów polskich“ od *Nowej Reformy* — drugi działał bardziej w myśl tego, co dziś nazywamy ogólnikowo: „polityką ugodową“. Obie strony przedkładały Ojcu św. swoje racje i argumenty, więc Ojciec św. rozważył *pro* i *contra* i jak sam pisze w tym liście: „położenie wasze jest Nam wiadomem“.

Tak dokładnie i dłuższy czas rozpatrując sprawy, Ojciec św. napisał list do Biskupów polskich, i w nim wskazał środki „chrześcijańskiej polityki“, czyli pracy i walki, odpowiedniej i koniecznej w trudnem naszem położeniu.

Naród, rozdzielony na trzy części, w myśl tych wskazówek Ojca św. ma te tylko sumienne środki walczenia za swoje prawa: 1) Zachowanie wiary i wierne wykonywanie jej przepisów; 2) pielęgnowanie ducha narodowego przedewszystkiem w rodzinie; 3) troskliwość o wychowanie dzieci i młodzieży w duchu religijnym i narodowym, oraz wychowanie młodego Kleru w duchu Kościoła; 4) pracę nad rozwiązaniem kwestji społecznej — i „rozwiązanie sprawy losu pracujących, na podstawie prawdy i ewangielicznej słuszności“ — czyli to, co nazywamy pracą nad uświadomieniem i podniesieniem ludu.

To jest podstawa, a zarazem treść polityki ugodowej, jak ją nakreślił Leon XIII, i jak ja ją pojmuję.

W stosunku do rządów zaborczych takie wskazówki daje Leon XIII: „Rządy powinny być sprawiedliwe i naśladować boskie rządy, miarkując je ojcowską dobrocią i szukając jedynie dobra społeczności“. — Mimo to, jakiekolwiek te rządy są: „ci, którzy są poddanymi, muszą zawsze cześć oddawać i wiernymi być władcom — dla sumienia — powinni przestrzegać wiernie ustaw państwa, unikać wichrzeń i sekt bezbożnych, ani cośkolwiek przedsiębrać buntowniczo, usiłując zachowywać we wszystkiem spokój dla przestrzegania sprawiedliwości“. — A niżej w ustępie skierowanym do Biskupów w Królestwie i Rosji powiada Ojciec św.: „Nie ustawajcie starać się o to, ażeby poszanowanie dla wyższych władz i uległość dla praw państwowych od Kleru, a oraz od innych, stale zachowane były, aby w ten sposób po usunięciu wszelkiego powodu do obrazy, lub nagany, i zmieniwszy pozory obłudy w szacunek, katolickiemu imieniowi pozostała należna chwała“.

A jakby uprzedzając zarzuty tych, którzy w takiej polityce gotowi widzieć czy to zgubę narodu, czy podłość, Leon XIII pisze: „Macie o tych sprawach już obszerniejsze przez nas wydane upomnienia“ — powołując się na swoje encykliki „o wolności“, o „chrześcijańskiem państw urzędzeniu“ i t. p., w których wyłuszczył, w jaki sposób, bez naruszenia prawideł chrześcijańskich, można dążyć do zmiany „ustaw państwowych niesprawiedliwych“, lub „do rozszerzenia wolności obywatelskiej“.

W świetle tych nauk wielkiego Papieża, polityka i reformatora socjalnego, polityka ugodowa dla wszystkich, którzy są i zostać pragną katolikami, nie powinna wywoływać „przykrego zdziwienia“ — ale musi być rozkazem, a co najmniej drogowskazem. Inaczej obchody jubileuszu Papieża,

przyznawanie się do Chrześcijaństwa i kapłaństwa, byłoby obłudą.

W polityce ugodowej musi zostać treścią i źrenicą oka nietykalną to dwoje: „Nie damy sobie wydrzeć wiary i narodowości" — wszystko po za tem należy do zakresu „polityki" i „taktyki" — a więc w tem „pakta i umowy", lub w razie potrzeby: „cierpliwość i wyczekiwanie stosownej chwili", z tem uczuciem i przekonaniem, że przecie nie dla siebie robimy, i nie my już sami mamy pożywać owoców naszego znoju, ale pracujemy dla narodu, który ani się starzeje ani nie umiera.

Na tem kończę uzasadnienie mego oświadczenia, że politykę ugodową w Królestwie Polskiem (nie w Prusach) uważam za „jedynie, rozumną politykę narodową". Możem jeszcze nie wszystko powiedział i wytłomaczył, ale nie o to mi też teraz chodziło; chciałem wykazać, że nie ekscentryczność, nie przywidzenia, nie dziwactwa, ale w długich bólach i doświadczeniach wyrozumowane, od wszelkich uczuciowości oczyszczone przeświadczenie, wyrobiło we mnie to i takie przekonanie. A gdy ta praca wewnętrznych walk i wahań, w liście Leona XIII znalazła potwierdzenie i oparcie, przekonanie to, wzmocnione wiarą w nieomylne przewodnictwo Namiestnika Chrystusowego, stało się dla mnie opoką, z której mię nie wyprze żaden frazes patrjotyczny, ani żadne obrzucanie błotem ze strony patrjotów, ani najkategoryczniejsze protesty rozżalonych".

KRONIKA.

Z dnia na dzień.

Prezydent Friedlein jest pessymistą. Wobec namiestnika Galicji oświadczył, że Kraków podupadł i zepchnięty został do rzędu miast powiatowych. Namiestnik zmuszony był do komplementów dla Krakowa jako dla ogniska nauki polskiej i siedziby tylu znakomitych instytucyj. Ten drobny epizod każe nam zastanowić się nad tem czy i o ile prezydent Friedlein mógł mieć słuszność, jeżeli miał na myśli nie polityczny, ale ekonomiczny i moralny upadek Krakowa.

Na pozór zdawałoby się, że pesymizm p. prezydenta nie jest niczem usprawiedliwiony. Miasto rozwija się pod względem budowlanym znacznie; powstają zupełnie nowe dzielnice w najodleglejszych kątach miasta; gdzie przed niewieloma laty rosły zamiejskie chwasty, wznoszą się już piękne gmachy; sukienka Krakowa jednem słowem nie czyni wrażenia zczerniałej i wytartej, przeciwnie odnawia się w sposób może nawet zanadto gorączkowy.

Ale czy równocześnie z tym rozwojem terytorjalnym miasta i z jego ruchem budowlanym idzie także jego rozwój gospodarczy? Czy podnosi się zamożność mieszkańców, czy prosperuje handel rodzimy, czy powstają nowe fabryki i warsztaty przemysłowe a te które są, czy mogą się pochlubić świetnym bytem? Czy zmniejsza się pauperyzm wśród niższych warstw ludności a wśród wyższych czy budzi się zmysł oszczędności, przedsiębiorczości, utrzymywania stopy życia na odpowiedniej skali? Czy aby moralnie jesteśmy zdrowi — czy umiemy stawić mężnie czoło niebezpiecznym prądom i chronić się od zarazków etycznych, i czy nasza pobłażliwość na rzeczy złe i brzydkie nie posuwa się za daleko, nie wyradza się w szkodliwą bierność i apatję?

Nie śmiałbym na to wszystko odpowiedzieć twierdząco, i dlatego nie ja rzucę pierwszy kamień na szanownego prezydenta miasta za jego melancholijny pessymizm. △

Obchody Mickiewiczowskie. Uczniowie klasy VII gimnazjum św. Anny, św. Jacka, Sobieskiego i VI klasy szkoły realnej w Krakowie dnia 18 b. m. ku uczczeniu setnej rocznicy urodzin Adama Mickiewicza urządzają uroczysty wieczorek. Program złożony z popisów wokalnych, muzycznych i deklamacyjnych. Nadto orkiestra odegra Noskowskiego „Polonez elegijny" i Moniuszki mazura z op. „Halka". Początek wieczorku o godzinie 5 po południu.

Bukowiński krajowy komitet jubileuszowy setnej rocznicy urodzin Adama Mickiewicza nadesłał nam szczegółowy program uroczystego obchodu, zapowiedzianego w Czerniowcach na dzień 22 maja b. r. Program zawiera: 1) O godzinie 10 rano uroczyste nabożeństwo dziękczynne w rzym. kat. kościele parafjalnym. Kazanie wygłosi O. Arnold Waszyca T. J.; chór „Echa" przy akompanjamencie orkiestry wojskowej wykona kilka pieśni. 2) O godzinie 12 w południe uroczyste zebranie w lokalu „Tow. bratniej pomocy" i „Czytelni polskiej". Przemawiać będą: radca dworu p. Józef Wisłocki, przewodniczący komitetu, dalej p. Stanisław Piątkiewicz, słuchacz praw, prezes akademickiego stowarzyszynia „Ognisko", później p. Klemens Kołakowski, prezes „Sokoła", wreszcie p. Edmund Schwarz, prezes rękodzielniczej „Gwiazdy". Przy odsłonięciu tablicy pamiątkowej dłuta Juljana Markowskiego, głos zabierze dr Alfred Halban, profesor wszechnicy czerniowieckiej, poczem „Echo" odśpiewa kantatę układu O. M. Żukowskiego do słów K. Kołakowskiego. 3) O godzinie 4 po południu w sali „Tow. bratniej pomocy" i „Czytelni polskiej" wygłosi odczyt popularny p. Jan Skobielski, profeser gimnazjum wyższego p. t. „O życiu i dziełach Adama Mickiewicza". Po odczycie komitet rozdzieli pomiędzy obecnych upominki jubileuszowe, jako to: portrety wieszcza, dzieła popularne i t. p. 4) O godzinie 8 wieczorem w sali teatru miejskiego wieczór uroczysty na cześć wieszcza z obfitym programem. Wstęp na uroczyste zgromadzenie i na odczyt wolny dla wszystkich. Do teatru bilety do nabycia u p. Jana Drzewińskiego.

Z Brzeska piszą do nas: Uroczystości Mickiewiczowskie rozpoczęły się już w naszej okolicy. Wczoraj właśnie (15 b. m.) odbył się wieczorek w Maszkienicach. Salę szkolną napełnił ludek i nauczycielstwo z okolicznych szkółek. Młodzież otaczała szkołę, zapełniając sień i tłocząc się koło okien. Uroczystość rozpoczął ciepłem przemówieniem tamtejszy kierownik szkoły, p. Stanisław Kotlarski, który zajmował się urządzeniem całego wieczorku. Program nader urozmaicony (deklamacje, śpiewy, żywe obrazy) i należycie wykonany przez dzieci szkolne, świadczył o mozolnej pracy kierownika, który w dwuklasowej szkole miejskiej potrafił tyle zdziałać. Wieśniacy z dumą i zadowoleniem patrzyli na swe dziatki, to też z wdzięcznością dziękowali kierownikowi. Wieczorek ten nietylko uczcił Adama, ale i nawiązał nić sympatji pomiędzy szkołą a wioską. Na zakończenie przemówił inspektor szkół, p. Stanisław Pallan. Następnie rozdano odpowiednie książeczki i obrazki dzieciom, a zgromadzeni rozeszli się do domów w poważnym nastroju.

Konkurs na pomnik. Komitet budowy pomnika Adama Mickiewicza we Lwowie ogłasza konkurs na projekt pomnika o zasadniczym motywie kolumny, który na cześć wieszcza ma stanąć na placu Marjackim we Lwowie. Nie mając wcale zamiaru krępowania indywidualności artysty, owszem, zostawiając jej jak najszersze pole, sądzi jednak komitet, że choćby w przybliżeniu powinien określić swe wymagania.

Przyszły pomnik musi być w całości, we wszystkich szczegółach, dziełem sztuki, ma mieć, jako zasadniczy motyw kolumnę, pożądaną jednak jest rzeźba, jako artystyczne uzupełnienie architektury; od poziomu aż do szczytu powinien mieć przynajmniej 20 metrów wysokości, ma zaś być wykonany z materjału wytrzymałego na wszelkie zmiany naszego klimatu; o ile materjałem tym miałby być granit czerwonawy lub szary, komitet dostarczy go artyście w stanie surowym. Wreszcie koszty pomnika nie powinny przekraczać sumy 60.000 złr., licząc w to ewentualnie także wartość materjału przez komitet dostarczanego.

Modele, lub rysunki, wykonane w skali $^1/_{10}$ ogólnej wielkości, należy nadesłać na koszt komitetu pod adresem Twarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych we Lwowie najdalej do 15 września b. r., o wysłaniu jednak projektu należy równocześnie zawiadomić prezesa komitetu dra Ludwika Ćwiklińskiego (ul. Mickiewicza l. 10), przesyłając równocześnie do jego ręce zapieczętowaną kopertę, opatrzoną tem samem, co projekt mottem, a zawierającą nazwisko artysty. Do projektu należy dołączyć kosztorys z oznaczeniem materjału, z jakiego pomnik miałby być wykonany. Plany sytuacyjne są do dyspozycji w sekretarjacie Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych. Pierwsza nagroda wynosi 1.000. druga 500 koron.

Szczepanik pod karabinem. *Echo przemyskie* pisze: Pod karabin dostał się słynny wynalazca Szczepanik, a to w ten sposób, że jako nauczyciel ludowy, które to stanowisko poprzednio piastował, powoływany był tylko do ćwiczeń rezerwy uzupełniającej, obecnie zaś, porzuciwszy stan nauczycielski, utracił ów przywilej i musi reszte czasu służby odbyć w szeregach. P. Szczepanika powołano do 45 p. p., załogującego w Przemyślu i przydzielono do 1-ej kompanji 1 go batalionu.

Ruch wyborczy. Z Dobromila piszą do nas pod datą 15 b. m.: Obszerną salę posiedzeń w ratuszu wypełniło około 1.000 ludzi z miasta i całej okolicy. Odbywało się zgromadzenie wyborców, zwołane przez ks. Stojałowskiego. Po zagajeniu zebrania przez ks. posła, wybrano przewodniczącym p. rejenta Rzewuskiego, zastępcą dra Puchalskiego, sekretarzem p. Laskowskiego, słuchacza praw.

Zabrał głos ks. Stojałowski, wyjaśniając zasady i program stronnictwa chrześcijańsko-ludowego, oraz znaczenie wyborów do Rady państwa. Następnie przemówił kandydat na posła dr Włodzimierz Lewicki, wyjaśniając swoje zapatrywania i zadanie posła ludowego. Zgromadzeni oklaskami przyjęli przemówienie kandydata. P. burmistrz Cwiklitzer interpelował kandydata o jego stanowisko w kwestji słowiańskiej solidarności i o stosunek stronnictwa do Koła polskiego. Kandydat odpowiedział, że idea słowiańskiej solidarności w Austrji jest głównym punktem politycznego programu stronnictwa, stosunek zaś do Koła polskiego polega na stałej solidarności w sprawach narodowych przeciw Niemcom. Pod względem ekonomicznym przestrzegamy naszego programu chrześcijańsko-ludowego.

Dr Löwenthal interpelował o zapatrywanie kandydata na kwestję żydowską. Dr Lewicki oświadczył, że ze stanowiska naszego programu musimy stać po stronie słabych i uciśnionych, a zatem bronić wogóle i w każdym poszczególnym wypadku chłopa przed wyzyskiem żydowskim.

Dr Löwenthal nie był z tej odpowiedzi zadowolony, atoli zgromadzenie z zapałem oświadczyło się za wywodami kandydata, a przeciw p. Löwenthalowi.

P. Tešla przemawiał za Stapińskim, poczem zgromadzenie przyjęło z zapałem jednomyślnie kandydaturę dra Włodzimierza Lewickiego do wiadomości i uchwaliło uprosić p. burmistrza o zwołanie jeszcze jednego zgromadzenia, na którem by stanęli obydwaj kandydaci. Powodzenie kandydatury dra Lewickiego zapewnione.

Centralny komitet przedwyborczy, na podstawie zgodnej propozycji komitetów powiatowych, zatwierdził kandydaturę p. Marjana bar. Błażowskiego, prezesa Buczackiej Rady powiatowej, na posła do Rady państwa z okręgu wyborczego Buczacz-Czortków.

Źródła pracy. Roboty publiczne krajowe, wykonywane w tym roku, przy których ludność robocza mogłaby znaleść zajęcie, są następujące: 1) Budowa kolei lokalnej Delatyn-Kołomyja-Stefanówka, kierownik budowy p. Franciszek Wakulski, przedsiębiorcy pp.: Piotr Szymberski, Edward Uderski i Wacław Breiter w Kołomyi. 2) Budowa kolei lokalnej Chabówka-Zakopane, kierownik budowy p. Aleksander Zabokrzycki w Nowym Targu, przedsiębiorcy: pan Gwalbert Ziembicki i Sp. w Nowym Targu. 3) Budowa kolei lokalnej Trzebinia Skawce, kierownik budowy p. Adam Idzikowski w Wadowicach, przedsiębiorcy pp.: Wincenty Olewiński i Baltazar Bogucki w Wadowicach. 4) Regulacja środkowej sekcji Gniłej Lipy, kierownik budowy p. Jan Pisz w Bursztynie. 5) Regulacja Bugu, kierownik budowy p. Maksymiljan Czernik w Parchaczu, poczta Krystynopol. 6) Zabudowanie potoków górskich w dorzeczu Dniestru (pow. Stare miasto i Turka), kierownik budowy p. Michał Martyniec, kierownik sekcji oddziału leśno-technicznego dla zabudowań potoków górskich w Przemyślu. 7) Regulacja Łęgu w powiecie tarnobrzeskim, kierownik budowy p. Jan Bochniak w Grębowie. 8) Regulacja Krzemienicy w powiecie mieleckim, kierownik budowy p. Jan Haładej w Malinie, p. Chorzelów. 9) Obwałowanie Wisły i Wisłoki w powiecie mieleckim, kierownik budowy jak pod 8. 10) Regulacja rzeki Biały, kierownik budowy p. Jan Hapanowicz w Tarnowie. 11) Regulacja Kisieliny, kierownik budowy p. Tadeusz Giedl w Ilkowicach, p. Żabno. 12) Obwałowanie lewego brzegu Dunajca, kierownik budowy p. Tadeusz Korasadowicz w Radłowie. 13) Obwałowanie prawego brzegu Wisły między Podgórzem a Niepołomicami, kierownik budowy p. Marjan Hörich w Podgórzu, ul. Józefińska 5. 14) Zabudowanie potoku w Glińsku (pow. Żółkiew), kierownik budowy jak pod 6. 15) Wreszcie regulację potoku Przegnojówki z dopływami, kierownik budowy p. Władysław Zgorlakiewicz w Glinianach.

Wystawa paryska. Komisja dla badania projektów co do szczegółów przyszłej wystawy światowej nie spoczywa wcale na różach. Projekty sypią się ustawicznie, komitet czyta, przegląda, a mimo to kilkatysięcy jeszcze pozostało do przejrzenia przeszło tysiąc projektów. Co najgorsza, że większej części projektów nadesłanych nie można traktować poważnie, niektóre bowiem pomysły wyglądają na farsę. Oczywiście najwięcej projektów nadesłano na *clous*, w których projektodawcy proponują bardzo często jakieś bajeczne budowle o gigantycznych proporcjach. I tak, jakiś np. pomysłowy Amerykanin zupełnie poważnie radzi komitetowi, przesyłając nawet projekt, kosztorys etc., urządzić na wystawie... wodospad Niagary naturalnej wielkości! Drugi znowu Amerykanin podaje projekt postawienia wieży Babel, — równającej się wysokością owej wieży biblijnej. Inny wynalazca, jakiś aeronauta zapewne, proponuje na najwyższej platformie wieży Eiffla urządzić potężny pawilon, z którego „weseli panowie i panie" zapomocą... spadochronów dostawaliby się na ziemię. Rzeczywiście pomysł bardzo oryginalny. — komitet jednak wystawowy projekt ten odrzucił ze względu na brak miejsca. W razie bowiem zrealizowania projektu musiałby umieścić na dole wieży „Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń na życie", by zwiedzający wystawę mógł się „po drodze" zabezpieczyć, dalej musiałby odstąpić lokale wieży na biura notarjalne, gdzieby „weseli panowie i panie" mogli spisać testament przed udaniem się na ziemię zapomocą spadochronu, a gdzież pomieścić pogotowie ratunkowe, lekarzy, zakłady pogrzebowe? — Za ciasnoby było na wieży Eiffel, — projekt więc poszedł do kosza.

I takich projektów „oryginalnych" mnóstwo. Ciekawy projekt nadesłał pewien norwegski kapitan okrętowy. Proponuje on mianowicie urządzenie kolosalnego basenu, któryby rozmiarami był podobny

przynajmniej w części do... morza. Basen ten należy połączyć kanałem z Sekwaną. Do tego sztucznego morza, wpuści się potem mnóstwo... wielorybów, które się zamknie w osobnej klatce. Co tygodnia będzie się puszczać na „pełne morze" jednego wieloryba, a „weseli panowie i panie" będą nań harpunami polować. Pomysłowy kapitan oświadczył przytem, że sam bierze na własną rękę przedsiębiorstwo „polowania na wieloryby". Ciekawa rzecz tylko skąd ten marynarz weźmie tyle wielorybów i jak je do Paryża przewiezie — a może połączy basen z... morzem?

Contra Schenk. W Monachjum ukazała się w handlu księgarskim krytyka teorji Schenka, napisana przez prof. v. Winckle, dyrektora kliniki ginekologicznej. „Że sposób odżywiania się matki ogromny wywiera wpływ na kształtowanie się płodu, wiedziano już oddawna — pisze znany profesor. — Gdyby jednak teorja Schenka była prawdziwą, to statystyka musiałaby wykazać, że w pampasach Ameryki południowej, gdzie przeważną żywność stanowi mięso, przychodzi na świat więcej chłopców, niż dziewcząt; przeciwnie zaś, wśród wielu plemion indyjskich i mongolskich, których żywność składa się przeważnie z pokarmów roślinnych, większość stanowićby musiały dziewczęta".

Niezwykłą fotografję zdjęto w tych dniach w Uelsen. Przedstawionych jest na niej pięć żyjących pokoleń: praprababka, prababka, babka, matka i dziecko. Prababką jest znana pod pseudonimem L. Haidheim powieściopisarka, pani Ludwika Ahlborn, której 87-letnia matka cieszy się jeszcze dobrem zdrowiem i trzeźwością umysłu. Pani Ahlborn ma lat 64, jej najstarsza córka zamężna (która jest już kilkakrotnie babką) lat 42; niedawno przybyła do niej w odwiedziny 22-letnia córka z dzieckiem. Skorzystano z tej sposobności, aby odfotografować pięć pokoleń.

Pomnik Kościuszki w Chicago. Model pomnika Tadeusza Kościuszki dla Chicago, nad którym pracuje znany tutejszy artysta p. Kazimierz Chodziński jest już skończony. Według tego modelu wykona p. Chodziński model naturalnej wielkości. Prezes chicagoskiego komitetu budowy pomnika p. Brodowski, podczas pobytu swego w Krakowie, uprosił p. Juljusza Kossaka, by utworzył komisję nad wykonaniem pomnika czuwać mającą. W piątek właśnie komisja, do której p. Kossak zaprosił pp.: Akszentowicza, Cynka i Benedyktowicza, oglądała w pracowni p. Chodzińskiego model i wyraziła artyście swoje uznanie, tak ze względu na układ, wykonanie, jak ze względu na oryginalny pomysł. Podobała się szczególnie głowa Kościuszki niezwykle wiernie odtworzona i śmiały ruch konia.

Śpiewające drzewo. Podróżnik afrykański Schweinfurt napotkał w swych wycieczkach, poświęconych badaniom botanicznym w Afryce drzewo, które wydaje piękny głos melodyjny, podobny do miłych tonów fletu. Nawet dzicy synowie Afryki wobec cudownego zjawiska czują i uwielbiają siłę Bóstwa niewidzialnego. Drzewo zwane Tsofar posiada wiele słodkich soków gumowych i służy jako dobry środek pożywczy dla tysięcy drobnych owadów, które gałązki i odnóżki drzewa przebijają. Powstałe przez to dziurki twardnieją. Muzykę wywołuje przechodzący przez owe dziureczki wiatr.

Nie do uwierzenia ile piwa znieść potrafi, niemiecki żołądek. W Monachjum odbywało się dnia 7 b. m. poświęcenie własnego domu związku burszowskiego „Reno-Palatin". Z okazji otwarcia urządzono w dzień ten „próbę czarnego piwa" (boku), do której użyto 112 hektolitrów Gambrynusowego napoju. Ponieważ w generalnej bibie tej wzięło udział około 600 osób, wypadło więc na głowę około 12 litrów piwa. Jeśli zaś taka moc piwa okazała się potrzebną dla samej próby — ileż go wychodzić musi, gdy Niemiec naprawdę pije!

HUMOR

Z NOTATNIKA.

(Urywek z sielskiej powieści).

Wiosko! kolebko moja! ty jesteś jak zdrowie,
Jak ciebie cenić trzeba — ten się tylko dowie,
Kto cię stracił — prowadząc życie nazbyt dworne...
I musi mieszkać w mieście, opłacać komorne,
Jadać po traktjerniach (co się równa śmierci),
A w piecach palić węglem kupionym na ćwierci!
Fantazjo! tyś szybsza, niż pospieszne „cugi!"
Nieś mię w rodzinne strony na błotniste smugi,
Na mchem porosłe łąki, wytrzebione lasy,
Na pola — gdzie bławaty i mak pełen krasy
Wraz z ognichą okryty cytrynowym kwiatem,
Rosną w spółce ze zbożem — niby siostry z bratem!
Niech jeszcze swoje oczy widokiem nacieszę
Zapadłych chat włościańskich, o słomianej strzesze,
Z gnojowiskiem pod oknem (na niem czarne kury
Ziarn szukają i grzeje się ujadacz bury)!
...W takiej to okolicy za wyciętym borem
Stał dom szlachecki, zwykle nazywany „dworem".
Cały z cegły, przed laty widać tynkowany,
Z oddali do mozajki miał podobne ściany.
Na dziedzińcu panował bezład, nieporządek;
Chuda trzoda z potomstwem ryła pośród grządek.
A pola, w starożytne zorane zagony
Wskazywały ujemne gospodarki strony.
Dym tylko — co z komina buchał na świat Boży,
Dowodził, że właściciel głodem się nie morzy;
Około dworu dzikie ciągnęły się drzewa...
(„Ciąg dalszy" — niech czytelnik w duszy swej dośpiewa)

Z tajemnic małżeńskich, zanotowanych przez człowieka doświadczonego.

— Pamiętaj, o człowiecze, iż żonę wolno nazywać „moją starą" tylko dopóty, dopóki jest młoda...

W pewnym klubie.

— Po czemuż grać będziemy? — zapytał pewien magnat trzech zapraszających do winta „skromnej kieszeni" partnerów.

— My grywamy zwykle po koronie punkt.

— Przepraszam panów — odrzekł magnat — służyć im nie mogę bo ja „jeszcze" tak drogo grać nie potrzebuję.

Niemożliwa do rozwiązania zagadka.

Najtrudniejsze zadanie matematyczne rozwiązać można, ale tej zagadki chyba nikt nie odgadnie, dlaczego „pnący się" gwałtem do arystokracji pan Ygrek, gdy go kto zapyta, w którym roku się urodził, odpowiada zawsze:

— W tym samym roku, w którym urodził się hrabia X.

Z KRAJU.

Oszustwa Goldsterna i Löwenherza.

(Proces karny rozpoczęty przed lwowskim sądem karnym w poniedziałek dnia 16 maja b. r.).

W sali sądu lwowskiego, której powietrze zdaje się być jeszcze nasyconem echami zaklęć i przysiąg miłosnych, rozpoczęła się w poniedziałek szara, brudna, prawdziwie zolowska karta z życia *haute finance* — sprawa bankructwa firmy Goldstern et Loewenherz. Procesowi towarzyszy silne napięcie uwagi ze strony sfer finansowych. Przed słuchaczami odkryć się ma jedno z bagien społecznych, od którego wznoszą się opary chciwości złota, gorączkowej pogoni za użyciem, łatwych kompromisów z sumieniem, przekleństw i nędzy zrujnowanych... O godzinie 9 rano krużganki sądu karnego na I piętrze zaroiły się od finansistów żydowskich. Wstępne formalności przedprocesowe trwały bardzo długo i dopiero o godzinie wpół do 11 mogła się rozpocząć rozprawa. Trybunałowi przewodniczy radca Gołkowski, jako oskarżyciel publiczny funguje p. Filip, podsądnego bronią dwaj najtęźsi prawnicy lwowscy: drowie Grek i Horowitz. Ławę sędziów przysięgłych, która orzeknie o losach Loewenherza, składają: kupiec Gierzkowski, urzędnik bankowy dr Lewakowski, urzędnik bankowy Zmudziński, prof. Pankowski, wł. realności Strzelczuk, wł. dóbr Broeder, urzędnik bankowy Zgórski, prof. Wawnikiewicz, prof. psychologji dr Skórski, prof. Królikowski, urzędnik wydziału kraj. Jabłonowski, radny miasta Bieniecki, urzędnik Kaszyński.

Oskarżony bankier Dawid Loewenherz 53 letni, silnie zbudowany, tęgi mężczyzna, ciemny blondyn, wygląda co najwyżej na lat 45. Głowa duża, oczy wyrażające ogromną energję i stanowczość, cały wyraz twarzy znamionuje człowieka o potężnie rozwiniętej woli. Ubrany w czarny anglez, siedzi przy ustawionym umyślnie stoliku. Przed nim papiery. Oskarżony zachowuje się zimno, spokojnie, od czasu do czasu podchodzi do swoich obrońców i porozumiewa się z nimi. Rozprawa zakrojona na olbrzymie rozmiary. Ma potrwać blisko trzy tygodnie, przyczem ze względu na prywatne interesy sędziów przysięgłych odbywać się będzie tylko raz na dzień t. j. przed południem. Świadków powołano 39 — a o procesie zawiadomiono 52 stron „interesowanych" t. j. ofiar bankructwa. Na wstępie rozprawy zawiadomił przewodniczący, że równocześnie z państwowym aktem oskarżenia wpłynęło kilkanaście skarg subsydjarnych prywatnych, prośba o odroczenie rozprawy i prośba o uchylenie jej z pod kompetencji lwowskiego sądu przysięgłych. Izba radna odmówiła jednak tym prośbom, również, jak nie przychyliła się do żądania, aby do procesu wciągnąć skargi subsydjarne, wychodząc z założenia, że są one objęte już aktem państwowym. O godzinie 11 rozpoczęło się czytanie oskarżenia, obejmującego stron 48.

Historja firmy Goldstern i Loewenherz, która przed dwoma laty skończyła olbrzymiem bankructwem, wykazującem passywa w kwocie jednego miljona złr., przedstawia się w krótkości według aktu oskarżenia jak następuje. Kantor wekslowy spółki Goldstern i Loewenherz powstał w roku 1878 z kapitałem 55.000 złr., z czego pierwszy dał 40.000, a drugi resztę. Loewenherz, który nadto miał majątku osobistego 700.000 złr., stanął faktycznie na czele firmy. Dzięki sprytowi i kilku szczęśliwym operacjom odrazu postawił kantor na nogach, kupił dom przy ulicy Hetmańskiej za 60.000 złr., a w roku 1882, nie chcąc się ograniczać do czysto bankierskich interesów, rozpoczął na wielką skalę interesy komisowo-zbożowe. Rozrzucił po całej Rosji falangę ajentów, założył filje w Podwołoczyskach, Bredach, Królewcu, Gdańsku, Odessie. Kryzis zbożowa r. 1883 w Rosji podcięła jednak bardzo szybko kwitnącą zrazu operację. Niepowodzenia finansowe, datujące się od tej pory, spowodowały zwijanie jednej filji po drugiej, mimo to nie zamykano ksiąg handlowych, aby wykazywać filje jako wypłacalne. Firma, straciwszy na zbożu $1/4$ miljona, poczęła staczać się ku ruinie.

W r. 1887 Goldstern i Loewenherz byli już faktycznie niewypłacalni i powinni byli ogłosić konkurs. Niedobór wynosił wówczas 326.000 złr. — poczem zwiększał się z każdym rokiem i w chwili ruiny doszedł do 1,416.000 złr. Mimo świadomości o fatalnym stanie interesów Loewenherz — który faktycznie stał na czele firmy — gorączkowo rzucił się w wir rozmaitych przesiębiorstw, aby wobec niewiedzącego o niczem spólnika i wobec publiczności wykazać rzekomą żywotność firmy, zasłonić istotny stan rzeczy i zachęcić ogół do lokowania kapitałów. W tym celu fałszował bilanse w księgach handlowych, zaangażował firmę w upadających młynach Hermana Raucha w Sokalu i Mestera w Nowej Grobli, na których jednak stracił razem 300.000 złr., oraz nabył od zięcia swego Parnasa majątek Żniatyn za 150.000 złr., ogłaszając również, że zapłacił za niego 350.000 złr. Wszystkie te operacje, mające sztucznie wykazać żywotność firmy, nie pomogły. Firma, podtrzymywana tylko kredytem i obcymi kapitałami, musiała runąć. O terminie zadecydował krach na giełdzie wiedeńskiej r. 1895 — pamiętna „czarna sobota".

Wskutek ogólnej paniki rozpoczęło się na całej linji wycofywanie kapitałów bankowych. Loewenherz rzucił się na ostatnią deskę ratunku. Aby módz zwracać włożone przez publiczność pieniądze i przetrzymać kryzis, zwrócił się do banku hipotecznego o pożyczkę pół miljona. Dyrektor tej instytucji, Lazarus, zbadawszy stan interesów firmy, oświadczył, że pożyczy tylko ćwierć miljona, lecz z warunkiem oddania w zastaw wszystkich aktywów firmy i majątku prywatnego obu wspólników na zabezpieczenie kredytu. Wówczas, jak opowiada akt oskarżenia, Loewenherz skłonił Goldsterna, aby zabezpieczył pożyczkę całym swoim majątkiem, na który składały się: dom za 100.000 złr., majątek ziemski Domaszów za 150.000 złr., pretensja w młynie sokalskim 175.000 złr., posag córki 27.000 złr., własne tratty 40.000 złr., własna wierzytelność w kasie firmy lokowana 160.000 złr., gotówka 38.000 złr. i t. d. W tym czasie Loewenherz odziedziczył czwartą część schedy ojcowskiej, wynoszącej 800.000 złr. i aby ją ochronić od wierzycieli, sprzedał rodzinie za 139.000 złr., z czego zapłacił 122.000 złr. do kasy firmy na zaspokojenie osobistego długu. Lecz ani kredyt banku hipotecznego, ani sumy, złożone przez Goldsterna i Loewenherza, nie wystarczyły na zaspokojenie pretensyj.

Loewenherz łudził mimo to ogół do ostatniej chwili pozorami wypłacalności i w najkrytyczniejszym okresie przyjął drobnych wkładek na 42.000 złr. Dopiero gdy zaproszone do akcji ratunkowej wielkie banki lwowskie oddały całą sprawę bankowi hipotecznemu z poleceniem przeprowadzenia likwidacji, Loewenherz zawiesił wypłaty 22 listopada 1895, a w grudniu tegoż roku, na mocy uchwały sądu krajowego, otwarto konkurs do majątku firmy. Passywa wykazały 1,290.000 — aktywa zaledwie 240.000 złr. Nadto Goldstern stracił cały majątek osobisty. Akcja dyr. banku hipotecznego Lazarusa polegała na wykupywaniu książeczek i bonów za 35% złożonej kwoty z równoczesnem zrzeczeniem się wszelkich pretensyj na rzecz banku hipotecznego, a za 30% z prawem dochodzenia reszty należytości u masy konkursowej. W ten sposób wykupiono książeczek i bonów za 361.000 złr. Tak — wedle aktu oskarżenia — skończyła się historja firmy Goldstern & Loewenherz, a obaj wspólnicy znaleźli się wkrótce w więzieniu śledczem, skąd Goldsterna z powodu nadwątlonego zdrowia wypuszczono na wolność po 3 miesiącach, a Loewenherza za kaucją 100.000 złr., złożoną przez rodzinę, po 9 miesiącach.

Bankructwo firmy wywołało swojego czasu powszechną sensację i odbiło się aż w prasie zagranicznej. Śledztwo, wymagające niesłychanie nużącego i skomplikowanego badania ksiąg handlowych, trwało 2 lata i dało rezultat taki, iż Salomona Goldsterna uwolniono zupełnie od winy — która w całości spadła na barki wspólnika jego Dawida Loewenherza. Oskarżony jest o oszustwo, popełnione przez fałszywe bankructwo, przyczem niezmiernie charakterystycznym jest fakt, iż prokuratorja państwa bierze w opiekę przed oszustwem Loewenherza przedewszystkiem jego spólnika Goldsterna, jako głównego poszkodowanego, którego kapitałami szafował, ochraniając swoje. Nadto akt oskarżenia zarzuca Loewenherzowi, iż ukrył część majątku. Dawid Loewenherz należy do lwowskiej *haute finance.* Był członkiem kahału, członkiem izby handlowej, zajmował poważane stanowisko i posiadał opinję człowieka dobroczynnego. Depozytarjuszami, którzy stracili na upadku firmy, są przeważnie ludzie ubodzy.

Niezależnie od prokuratorji państwa, jak wspomnieliśmy poprzednio, wniosło kilkanaście osób skargę subsydjarną nietylko przeciw samemu Goldsternowi, lecz także przeciw sześciu innym osobom — a mia-

nowicie oskarżeni są: Adolf Blumenfeld, naczelnik filji banku hipotecznego w Krakowie, Jonasz Loewenherz współwłaściciel młyna parowego w Brodach, Ludwik Słomnicki i Marja z Loewenherzów Blumenfeldowa — o to, iż w listopadzie r. 1895, kiedy Loewenherz był już niewypłacalny, kupili od niego fikcyjnie część młyna w Brodach, wartującą 650.000 złr. — za 150.000, aby ułatwić mu ocalenie pół miljona na niekorzyść ofiar jego bankructwa, czem dopuścili się zbrodni szalbierczego oszustwa z § 199 u. k. Winni są także adwokaci Emanuel Roiński, oraz poseł na Sejm krajowy i radny miasta Natan Loewenstein, którzy dopomogli do sporządzenia kontraktu, wiedząc, że ma on na celu szalbiercze ukrycie funduszów, należących się prawnie kredytorjuszom. Sprawa ta traktowana będzie w drodze cywilnej.

Po odczytaniu aktu oskarżenia, rozpoczęło się przesłuchanie Loewenherza. Mówi płynnie, stara się wyrażać wytwornie. W więzieniu śledczem nauczył się dość poprawnie po polsku. Opowiada o początkach swojej karjery, dotykając nawet stosunków domowych. Zawsze bardzo mało wydawał pieniędzy. Jego wspólnik, Goldstern, zaledwie zadowalniał się 20.000 rocznie— jemu wystarczało 5000. Nie pije, nie gra w karty, nie pali nawet cygar, więc na co miał wydawać? Przechodzi następnie do interesów bankowych. Z początku szło pomyślnie. Potem jednak nadszedł wielki nieurodzaj w Rosji w r. 1883 i budynek począł się rysować. W interes zbożowy włożone były ogromne sumy, zamówienia opiewały na miljony, szafowano hojnie zaliczkami. Wszystko to zachwiało się. Komisanci nie mogli uczynić zadość zobowiązaniom swoim względem firmy, a niektórzy postępowali z nią nieuczciwie i zamiast dostarczać jej zboże po omówionej cenie, woleli sprzedawać komu innemu na własny rachunek.

Zachwiane stosunki nie polepszyły się wprawdzie i firma poniosła wielkie straty, lecz Loewenherz nie uważa ich za niepowrotne, bo w Rosji są poczciwi ludzie i nie pragną cudzej ruiny. Następnie przeszedł Loewenherz do funduszu rezerwowego, sfingowanego w celu pokazania, że firma ma silne podstawy i zachęcenia do wkładek oszczędnościowych. Długo i szeroko tłomaczył oskarżony historję tego funduszu, popierał swój wywód przykładami, sypał jak z rogu obfitości cyframi, Unionbankiem, Laenderbankiem — słowem skonstruował taki subtelny i zarazem zawiły gmach finansowy, że wprowadził w kłopot nawet prokuratora i przewodniczącego.

Dopiero po całej litanji pytań i odpowiedzi pokazało się, że Loewenherz wpisywał wątpliwe wierzytelności na rachunek funduszu rezerwowego — o funduszu tym jednak nie ogłaszał w gazetach, więc nie mógł wprowadzić publiczności w błąd co do kwitnącego stanu firmy.

Chronologicznie opowiada dalej Loewenherz dzieje zbankrutowanej firmy. Szczegółowo tłomaczy kupno majątków ziemskich, przyczem obraca ciągle krociami. Słuchacza wprost nużą cyfry: 50.000, 100.000, 250.000 i t. d. obijające się bez przerwy o jego ucho. O Goldsternie twierdzi, że miał więcej zdolności do interesów komisyjno zbożowych, a mniej do eksportowych i bankowych. Że w śledztwie mówił inaczej, tłomaczy to tem, iż nigdy nie przypuszczał, aby mógł być oskarżony o oszustwo, popełnione na swoim wspólniku i jeżeli mówił o sobie, to nie jako o Dawidzie Loewenherzu, lecz o firmie „Goldstern et Loewenherz", z którą się identyfikuje. Tematem wszechstronnego badania staje się następnie sprawa młyna w Sokalu. W tym interesie zaplątany był właściwie Goldstern, a kiedy groziły mu olbrzymie straty, Loewenherz na jego usilne prośby spróbował go ratować.

ZE ŚWIATA.

Półwysep Floryda.

II. Słowo Key-West brzmi dla żeglarzy złowrogo; wysepki te stanowią bowiem fatalny łańcuch, który ściska niby kleszczami południowy brzeg i część wschodniego wybrzeża półwyspu Florydy. Najbliżej brzegu kubańskiego leży wysepka Dry Tortugas, na której znajdują się silne oszańcowania, arsenały i zapasy żywności. Wszystkie wysepki tworzą rodzaj palisady, która osłania południowy brzeg Florydy. Z drugiej strony wysepki te otoczone są wałem silnym, utworzonym przez naturę tem groźniejszym i bardziej zwodniczym, że ukrytym w wodzie. Są to straszne dla żeglarzy rafy koralowe; od tych skał podwodnych aż do Keys ciągnie się prawdziwa przepaść dla statków, którą można ominąć tylko jednym, wąskim kanałem. Gdyby teren wojny posunął się aż do tych wysepek, dla Hiszpanów miejsce to byłoby w najwyższym stopniu niebezpieczne, gdy z drugiej strony Amerykanie osłonięci byliby naturalną silną twierdzą. Być może, że wojna posunie się do okolic Key-West; Hiszpanie jednak w tym wypadku popłynęliby zapewne na północny wschód, by z tej strony uderzyć na Florydę.

Ciekawą będzie rzeczą, jaką rolę odegra „czarna milicja" w razie wojny, milicja, złożona z tchórzliwych czarnoskórych ludzi. A Ameryka białych na Kubę nie pośle ze względu na żółtą febrę, także ze względu na zarazę, zwaną szyderczo *yellow jack*. Że Mac Kinley uwzględnił prośby matek, by synów ich nie wysyłano na Kubę z powodu łatwego nabawienia się strasznej choroby, da się to nawet wytłomaczyć. — Z Florydą rzecz ma się zupełnie inaczej. Wyspa Kuba jest zdrowotnie najgorszym krajem, panuje na niej mnóstwo chorób zakaźnych; Floryda jednak należy do najzdrowszych okolic Stanów Zjednoczonych. Tu zaraza nie dojdzie, choćby grasowała w sąsiednim nawet Stanie, jak to było w r. 1878, słowem Floryda stanowi prawdziwy raj, jest nawet miejscem kuracyjnem dla chorych na piersi i nerwowych. Zewsząd woda, zdrowe powiewy wiatru, temperatura łagodna i — przecudne, poważne bory sosnowe.

Florydański las sosnowy! Piękniejszego obrazu na tle morskiem trudno sobie wyobrazić; lasy, przeplatane strumykami i jeziorami, ujętemi w ramy cyprysów i bujnej flory, wspaniałych naturalnych dywanów kwiatowych są nadzwyczaj przyjemne dla oka i — płuc, tu bowiem człowiek wciąga w siebie zdrowe powietrze żywiczne. A lasów tych ilość niepojęta, zdaje się, że cały półwysep południowy, to wyspa zieleni na morzu...

Mieszkańcy Florydy mają niezwykły skarb, jakim ich wyposażyła natura; to też, dla tej ślicznej przyrody zjeżdża do „kraju kwiecistego" mnóstwo turystów i pacjentów z północnych stanów Unji. Starzy „crakerzy" Florydy z żółtemi twarzami i takimiż włosami, którzy niczego o świecie nie wiedzą, niczego nie znają prócz ukochanej przez siebie Florydy, przysięgają, że nie ma na ziemi kraju piękniejszego od Florydy, tej obfitej w podania krainy, w której każdy strumyk, każde srebrne źródło opowiada bajkę indyjską z czasów dzielnego potomka Seminolenów, Osceoli i miłej „Mian-ha-ha" (śmiejącej się wody).

Mimo naturą, a więcej sobą zajmuje się prawdziwy murzyn Florydy, — czy to jako robotnik przy plantacjach bawełny, czy jako policjant, czy jako baptystyczny duchowny. Czarne oddziały wojska nie odznaczają się wcale męstwem; cielesnych bólów obawiają się straszliwie „coloured ladies" (kolorowe panie) i „coloured gentlemen" (kolorowi dżentelmani). Florydanki prócz trwogi mają jeszcze jedną wadę, co prawda bardzo nieznaczną; lubią siedzieć godzinami przy lustrze, a nawet bawią się... dziecinnemi zabawkami. Co taki florydański murzyn ma w sobie najprzyjemniejszego, to zmysł do muzyki i humoru naturalnego, który łatwo pojąć przy tak wspaniałem otoczeniu przyrody, jak to które ma półwysep Floryda. Sama natura wlewa tę pogodę i melodję w duszę człowieka a z niemi i szalone przywiązanie do życia, cechujące mieszkańców półwyspu Florydy.

Dla Stanów Zjednoczonych kraj ten niesłychanie jest ważny; czy jednak Hiszpania przypuści szturm do cudownego „półwyspu kwiatów" wątpić należy. Stanie temu chyba na przeszkodzie sama przyroda, tworząca skały i rafy podwodne, jak gdyby umyślnie dla ocalenia tak wspaniałej krainy od zniszczenia.

Kraków 18 maja.

Sobiesław Bystrzyński.

Sylwetka aktualna.

Napróżno będą rozkielznane duchy
Doskonałości szczyt pragnieniem ścigać;
Kto wielkość zdobyć chce, musi się skupić!
W więzach dopiero poznajemy mistrza,
I tylko prawo może nam dać wolność.
Goethe.

Natura nawskróś artystyczna! Kocha wszystko co piękne, nie obcy mu pędzel, nie obcy śpiew, a nawet gdy tego trzeba kunszt rymu zdobi swe myśli. Scenę pokochał gdy chodził jeszcze w mundurku gimnazjalnym i kiedy wraz z Wyczółkowskim i Piotrowskim Antonim grywał w „palanta". W jasyr „sztuki scenicznej" zapisał się u Anastazego Trapszy w r. 1873. W lat dwa przybył do Krakowa, pod komendę Stanisława Koźmiana. Po raz pierwszy na deskach „starej budy" wystąpił w „Nietoperzach" Lubowskiego. Wzrost rosły, oko wyraziste, ruchy estetyczne, głos o brzmieniu męskiem — otworzyły mu przebojem sympatję publiczności. Szczery zapał, sumienność niezwykła w traktowaniu ról zwróciły nań uwagę surowego dyrektora. Rozpoczęła się prawdziwa praca, szczegółowa nauka. P. Sobiesław rósł w pierze rychło, bo talent wspierała inteligencja. Koźmian, wyznawca słów Goethego, które na czele wypisałem, młodego artystę przyuczył skupiać się w sobie, drobiazgowo opracowywać najmniejszy szczegół roli, aby połączyć z tych szczegółów, nieuchwytnych dla wielbicieli ostrej, roszczochranej gry, stworzyć całość jednolitą, a choć nie jaskrawą, przecie niezwykle bogatą w cienie i światła.

Rosną lata od chwili przybycia Sobiesława do Krakowa, rośnie równolegle talent, rutyna, sympatja. Śmiało mogę powiedzieć, że rzadko który z artystów taką miłością cieszył się za życia, jak dzisiejszy nasz beneficjant. A choć krytyka która nieraz artystę, zarzucając mu w amantach lirycznych pewną sztuczność uczucia — publiczność bez „antraktów" biła mu brawo i chętnie w każdej, nawet najmniej odpowiedniej, witała go roli. Sobiesław nie lekceważył ogólnej sympatji. Nigdy nie odwoływał się do „kredytu" u publiczności, lecz z równą sumiennością i nabożeństwem przystępował do najlżejszej pracy; nawet wówczas, gdy go omijano i lekceważono ze strony dyrekcji.

Jeśli w amantach serjo t. zw. lirycznych, Sobiesław tu i owdzie napotykał na oponentów, bez podziału natomiast „króluje" jako amant lekki, salonowy. Jego Gucio w „Ślubach panieńskich", Genio w „Damazym", Ernest w „Sprzymierzeńcach", Alfons Damasa, heraldyk w „Wielkim człowieku", nie prędko znajdą godnych zastępców. Co za humor, jaka zwinność, jaka serdeczność w spojrzeniu i mowie!

Do sztuk, w których z powodzeniem grywał lirycznych amantów, należą: „Dama kameljowa", „Dalila" i „Halka z Ostroga".

W roku 1886 p. Sobiesław wyjeżdża na rok na scenę warszawską, lecz „wystraszony" niewypełnieniem formalności wojskowych, ucieka stamtąd, mimo najżyczliwszego przyjęcia. Odtąd już stale w Krakowie przebywa, kochany ogólnie i ceniony w życiu prywatnem, jako serdeczny i solidny towarzysz stołu „klubu kawalerów".

Dziś p. Sobiesław obchodzi benefis, nie wątpię, że tyloletnia zażyłość i sympatja znajdą swój wyraz w teatrze — nie wątpię w to tembardziej, że publiczność krakowska niejednokrotnie zaznaczyła, że dobrą ma pamięć, umie być wdzięczną. Do widzenia zatem — dziś na benefisie kochanego Sobka.

Minos.

X [Szpital jubileuszowy]. We wtorek o godzinie 8 rano, p. namiestnik hr. Piniński, w towarzystwie delegata namiestnictwa, radcy dworu pana Laskowskiego i sekretarza namiestnictwa, p. W. Zaleskiego, przybył do szpitala Braci Miłosierdzia na Kazimierzu. W przedsionku kościoła krótką przemową powitał p. namiestnika przeor konwentu, O. Laetus Bernatek. Zaraz na wstępie ks. prałat Fox, w asystencji O. Tassila, kapelana i Braci konwentu, odprawił Mszę świętą. Po nabożeństwie i litanji wszyscy uczestnicy nabożeństwa udali się do ogrodu szpitalnego, gdzie miejsce przeznaczone na nowy pawilon dla chorych okolone było płotem ozdobionym sztandarami i flagami o barwach miasta, kraju i państwa. Na wolnem miejscu, przeznaczonem pod budowę, widniały inicjały cesarskie z niezapominajek na białem tle, otoczone zieloną girlandą, dalej utkwiony był szpadel (łopatka), ozdobiony bukietem. Opodal stał wóz, a nieco bliżej taczki, wszystko ubrane w zieleń, kwiaty i wstęgi, o barwach narodowych i państwowych.

Oprócz p. namiestnika, delegata p. Laskowskiego, p. W. Zalewskiego były tu obecne osoby z komitetu, pp. Włodek prezes, hr. Andrzej Potocki prezes honorowy, Ant. hr. Wodzicki, prezydent miasta p. Friedlein, dyr. Fr. Sięk, ks. prałat Matzke, ks. prał. dr Chotkowski, ks. prałat Schwarz, ks. Federowicz przeor Paulinów, O. Florjan Janocha, gwardjan OO. Kapucynów, ks. dr Bandurski, kanclerz książęco-biskupi i przeor OO. Augustjanów; dalej pp. książę Poniński, dr Ferdynand Weigel, dr P. Popiel, dr Fr. Paszkowski; Goetz Okocimski, L. Mussil, K. Włodzimirski, J. W. Fischer, dr Markiewicz, L. Zawiłowski, H. Schwarz i Srokosz oraz p. Teodor Talowski architekt, projektujący plan budowy. Z lekarzy obecni byli pp. dr Buszek fizyk miejski, dr Pareński, primarjusz szpitala dr Antoni Filimowski i prof. dr Bossowski.

Z Podgórza przybyli na uroczystość: pp. burmistrz, radca dworu Garoszczyński i Karczmarski.

Hr. Andrzej Potocki imieniem komitetu zaprosił namiestnika, aby własnemi rękami rozpoczął dzieło budowy szpitala w imię miłości dla cierpiącej ludności i ku uczczeniu 50-letniego jubileuszu panowania cesarza Franciszka Józefa I. Hr. Piniński w krótkiem przemówieniu zapewnił swoje poparcie dla budowy i ująwszy łopatkę, pierwszy wykopał ziemię z krążka i wsypał na taczki, za nim powtórzyli to samo pp.: hr. Potocki, Włodek, prezydent Friedlein, delegat p. Laskowski, książę Poniński. Po tej ceremonji, wszyscy uczestnicy udali się do sali na I piętro, gdzie dr Filimowski odczytał akt rozpoczęcia budowy szpitala jubileuszowego, który wszyscy uczestnicy podpisali. Następnie zwiedził jeszcze namiestnik szpital stary. Wyrażając uznanie za wzorowy porządek, opuścił szpital żegnany przez przeora O. Bernatka.

= [Pomnik Mickiewicza w Krakowie.] P. prezydent miasta otrzymał od marszałka krajowego hr. St. Badeniego następujące pismo: „W odpowiedzi na cenne pismo z d. 12 bm. mam zaszczy

powiadomić, że pomnik Mickiewicza opuścił stację kolejową w Rzymie dnia 7 bm. Udałem się do pana ministra kolejowego z prośbą, by zarządził co potrzeba dla przyspieszenia transportu na linjach kolejowych austrjackich. Według zapewnienia spedytora kolejowego w Rzymie, transport w żadnym razie dłużej niż 3 do 4 tygodni trwać nie może. Roboty przygotowawcze wszelkie zarządziłem, a o ich postępie przekonam się sam około 20 bm. Gdy zresztą podstawa pod pomnikiem zostaje ta sama i wszystko co do ustawienia pomnika potrzebne pierwej przygotowanem być może, nie widzę żadnej trudności, aby odsłonięcie pomnika w oznaczonym przez Radę miasta czasie odbyć się mogło."

= [Zdjęcie z piedestału] Dziś rano główną figurę spiżową Mickiewicza zdjęto z piedestału granitowego.

= [W sprawie pomnika Grottgera] Otrzymujemy następujące pismo: „Do Szanownej Redakcji *Głosu Narodu* udajemy się z prośbą o zamieszczenie słów kilku w sprawie pomnika ś. p. Artura Grottgera. Uznanie, jakie pozyskał sobie nasz brat u narodu polskiego, stało się pobudką dla kolegów w sztuce malarskiej, iż przedsięwzięli wystawić mu pomnik w stolicy sztuki polskiej i w tym celu zebrali fundusz, o ile nam wiadomo wystarczający na skromny pomnik z bronzu. Serca nasze przejęte były radością gdyśmy się dowiedzieli, że na wystawie w Towarzystwie Przyjaciół Sztuk pięknych w Sukiennicach jest już do widzenia projekt na pomnik Grottgera, uznany przez komitet za najlepszy i do wykonania przeznaczony. Pośpieszyliśmy do Sukiennic, lecz trudno wypowiedzieć, jak przykrego doznaliśmy rozczarowania na widok tego projektu. Smutek nas ogarnął, gdyśmy w nagrodzonym projekcie nic nie znaleźli, coby nam brata przypominało z jakiegokolwiek względu.

Podobne do naszych, niepochlebne zdania tak znawców jak i publiczności, słyszeliśmy także na wystawie o projekcie p. Wacława Szymanowskiego — dlatego też odwołujemy się do uczuć koleżeńskich członków komitetu dla naszego brata i prosimy ażeby ten model raczyli pozostawić w sferze projektów niewykonalnych, a o odpowiedniejszy odwołali się do grona polskich artystów-rzeźbiarzy. Niechby raczej przewlekli całą sprawę aniżeli przyznali palmę zwycięstwa projektowi p. W. Szymanowskiego. Raczy nam Komitet nie wziąć za złe słów do niego wystosowanych, bo powodem do nich był żal, że najwznioślejsze zamiary inicjatorów pomnika dla ś. p. Grottgera mogą doczekać się niefortunnego rozwiązania. Pozostajemy z najgłębszem uszanowaniem *Brat i siostra ś. p. Artura Grottgera.*

= [Mianowania]. Minister sprawiedliwości zazamianował adjunktami sądowymi auskultantów: dra Kaz. Bielawskiego dla Nowego Sącza, Zyg. Rutowskiego dla Tuchowa, dra Bronisława Markiewicza dla Bochni, dra Karola Jakubowskiego dla Starego Sącza i dra Franciszka Waidę dla Mielca. Adjunkt sądowy w Starym Sączu, Hieronim Jagoszewski przeniesiony do Krakowa.

Cesarz zamianował radcę wyższego sądu krajowego Leonarda Łukaszewskiego w Krakowie radcą dworu i przeniósł na stanowisko prezydenta sądu krajowego w Rzeszowie.

= [Sprawy miejskie] Sekcja V Rady miasta w dniu 14 b. m., pod przewodnictwem prof dra Pareńskiego, między innemi uchwaliła zorganizowanie i utrzymanie straży ratunkowej na Wiśle, podczas tegorocznego sezonu kąpielowego. Straż powierzone rybakowi, p. Idzikowskiemu. Dalej sekcja poleciła wypłacić objęte tegorocznym budżetem subwencje dziewięciu Towarzystwom dobroczynnym. Czterem osobom uchwalono jednorazowe wsparcie, wreszcie postanowiono przedstawić Radzie miasta wniosek o przyjęcie do związku gminnego czterech obcych mieszkańców.

= [Poufne zebranie] Prezydjum zarządu związku okręgowego Stowarzyszeń katolickich robotniczych w Krakowie zwołało poufne zebranie w dniu 15 b. m. do sali strzeleckiej Przy licznem zebraniu członków stowarzyszeń uchwalono jednomyślnie przy głosowaniu za i przeciw następujące rezolucje: 1) Robotnicy należący do związku okręgowego Stow. katolickich robotników w Krakowie wyrażają ubolewanie, że sprawa robotnicza służy za pozór do szerzenia socjalizmu. Oświadczają zarazem, że walczyć pragną z socjalizmem dlatego, że dążenie rewolucyjne uważają za zgubne, a bezwyznaniowość, wolną miłość i zniesienie prywatnej własności za największe niebezpieczeństwo dla całego społeczeństwa. Poprawa doli warstw robotniczych nietylko nie wymaga zaprowadzenia socjalistycznych zarządzeń, lecz przeciwnie wymaga właśnie wzmożenia w społeczeństwie katolickich zasad. (Wniosek dra Konecznego). 2. a) Wzywa się rząd, aby jak najrychlej zaprowadził w Krakowie sądy przemysłowe w myśl ustawy z dnia 27 listopada 1896 r. nr 218 d. pp.; b) uchwala udać się w tym celu do rządu, wydziałów krajowych i władz miejskich; c) uchwala poruszyć tę sprawę we wszystkich zawodowych stowarzyszeniach przemysłowych i spowodować je do postawienia u rządu odpowiednich wniosków. (Wniosek dra Bobilewicza) 3. Wzywa się rząd, aby zniósł giełdę zbożową, czyli handel terminowy, aby tym sposobem zapobiedz nędzy i głodowi. Wzywa się Koło polskie w parlamencie wiedeńskim, aby poparło i podniosło powyższą rezolucję. (Wniosek p. Paryzka). 4 Z uwagi, że postępowanie p. Daszyńskiego, posła V kurji, jest zdradą interesów robotniczych, że wrogo występuje w sprawie narodowej i słowiańskiej — zgromadzeni wyborcy, a członkowie katolickich robotniczych organizacyj w Krakowie uchwalają posłowi Daszyńskiemu votum nieufności. (Wniosek p. Zygmunta Mikołajskiego)

= [Z „Sokoła"]. Walne zgromadzenie „Sokoła" odbędzie się w niedzielę d. 22 b. m. o godz 4 po południu, z tym porządkiem dziennym, jaki był na dzień 15 b. m. zapowiedziany.

= [Ucieczka]. W tych dniach zniknął z Krakowa Korybski, buchalter b. domu handlowo-bankowo-sportowego przy ul. św. Anny.

= [Koncert w Podgórzu] W ogrodzie miejskim w Podgórzu odbędzie się w środę d. 18 b. m. pierwszy koncert muzyki wojskowej 100 go pułku. Początek o godz. 5 po południu.

= [„Kraj" na scenie lwowskiej] We wtorek 17 b. m. na scenie teatru hr. Skarbka wystawiowiono głośny dramat osnuty na stosunków polsko-rosyjskich w Królestwie Polskiem *Kraj*. Sztuka ta zyskała pierwszą nagrodę na konkursie Wydziału krajowego w r. 1889 Nastrój jaki *Kraj* wywołuje ma być potężny. W powietrzu zda się — pisze jeden z recenzentów *a. c.* — drżą ciche westchnienia skargi, błyszczą łzy najwspanialszych bólów, faluje, bezbrzeżna wielka, rozpierająca duszę tęsknota do szczęścia i swobody. Atmosferą tą oddychają wszystkie postacie *Kraju* — ona jest właściwym bohaterem dramatu. Jakby jakiś cudowny fluid przesyca ona stare i nowe pokolenia: owych bankrutujących, niedopasowanych do życia szlachciców i ich synów, młodych zapaleńców, cierpiących w cytadeli za swoją tęsknotę do społecznego dobra — i kobiety, które nauczyły się być bohaterkami wśród czterech ścian pokoju. Powietrze to przenika nawet sztywną, praktyczną i wynarodowioną duszę Polaka-Amerykanina, który przyjeżdża do kraju jako obojętny widz tego, co się w nim dzieje, a opuszcza go, jako aktor i namiętny żołnierz sprawy polskiej. Jest ono przytem duszne, przytłacza swoim ciężarem, tamuje oddech i rodzi płazy policyjnych sprzedawczyków. Artyści, a zwłaszcza pp.: Żelazowski i Chmieliński mieli grać wspaniale.

Ostatnie depesze „Głosu Narodu".

Berno morawskie 17 maja (w południe). Odbyte tu wczoraj w „Besednim Dumie" zgromadzenie narodowe uchwaliło rezolucję, wzywającą rząd do założenia czeskiej politechniki i uniwersytetu czeskiego w Bernie.

Praga 17 maja (w południe). Socjalni demokraci urządzili wczoraj zebranie z powodu drożyzny chleba. Wskutek gwałtownych przemówień przeciw rządowi zebranie rozwiązano. Narodowi socjaliści czescy mieli zebranie z podobnym programem. Chcieli też demonstrować na giełdzie produktywnej, ale policja im przeszkodziła.

Wiedeń 17 maja (w południe). Cesarz zamianował pułkownika Leona Guzeka komendantem 15 pułku piechoty.

Radca wyższego sądu krajowego Leonard Łukaszewski w Krakowie zamianowany radcą dworu i przeniesiony na stanowisko prezydenta sądu obwodowego w Rzeszowie.

Berlin 17 maja (w południe). Z Pekinu telegrafują: Ks. Henryk był dziś obecny na wyścigach. Wszyscy przedstawiciele dyplomatyczni i konsularni, jakoteż zastępcy urzędów cłowych zjawili się. Książę otoczony swą świtą odbył blisko sześciomilową drogę konno. Główne zainteresowanie koncentrowało się na wyścigach około puhara, ofiarowanego jako nagrodę przez księcia. Anglik nazwiskiem Perry otrzymał tę nagrodę. Książę Henryk kazał go do siebie przywołać i winszował mu sukcesu; była to scena przez wszystkich z wielkiem zajęciem obserwowana. Po południu wrócił tu książę. Po uczcie miały miejsce przyjęcia w niemieckiej ambasadzie. Wszyscy są zachwyceni księciem, który największą okazywał humanitarność i podczas całych wyścigów okazywał niezwykłe zainteresowanie.

Berlin 17 maja (w południe). Z Pekinu donoszą: Księciu Henrykowi dano do dyspozycji w jego podróży wagon niedawno zbudowany dla cesarzowej chińskiej. Księciu towarzyszył niemiecki poseł von Heyking, wspaniała świta i eskorta marynarzy z muzyką. Piękny pawilon ozdobiony chińskimi emblematami zbudowano na dworcu. Między chińskimi dygnitarzami, którzy zjawili się dla przyjęcia, znajdowali się: książę Tsching, Li-Hung-Czang i prefekt Pekinu. Niezmierzone tłumy ludzi cisnęły się przed dworcem, panował jednak całkowity spokój i wzorowy porządek. Gdy pociąg stanął, powitali dygnitarze księcia i towarzyszyli mu do pawilonu, gdzie podano kilka orzeźwiających potraw.

Zaraz potem książę niesiony w lektyce przez cesarskich służących, udał się do miasta do niemieckiego poselstwa w pośród nieprzeliczonych mas ludu ustawionego wzdłuż całej ulicy. Po krótkim wypoczynku, złożył książę wizyty ciału dyplomatycznemu i wrócił następnie do ambasady niemieckiej na śniadanie. Angielski poseł Mac Donald, który tu dziś przybył, daje dziś ucztę dla księcia, a we wtorek wielki i uroczysty bal.

Rzym 17 maja (w południe). Socjalistyczny deputowany Poscetti, który od soboty przebywa w parlamencie, by uniknąć uwięzienia, dotychczas pozostaje ciągle w parlamencie. Każe sobie przynosić objady z pobliskiej Cafe de Colonna i śpi na dywanie w parlamencie. Gmach parlamentu otacza wielka liczba detektywów. Deputowany Poscetti rozmawia swobodnie przez okno z detektywami i wyszydza ich bezradność.

Pontechiasso 17 maja (w południe). Dziś po południu nadszedł tu z 400 włoskimi robotnikami osobny pociąg, któremu do Chiasso towarzyszyła kompanja szwajcarskich żołnierzy. Ci niepozwolili Włochom wysiąść i kazali pociągowi jechać aż do Pontechiasso, gdzie go powierzyli kompanji Bersaglierów, którzy go do Como zaprowadzili. Dwieście indywiduów, zachęcających na dworcu w Chiasso włoskich robotników do wysiadania, było przez szwajcarskich żandarmów ściganych.

Medjolan 17 maja (w południe). *Corriere della Sera* donosi, że podczas rozruchów aresztowano 1000 osób, z pomiędzy których 700 uznano za niewinne. Trzystu ludzi stanie w przeciągu najbliższego tygodnia przed sądem wojennym.

Londyn 17 maja (w południe). Końcowe zdania mowy lorda Chamberlaina tłomaczone są tak przez niektóre dzienniki, jakoby Anglja szukała wojskowego sprzymierzeńca. Dzienniki są tego zdania, że Anglja będzie tego sprzymierzeńca szukała w trójprzymierzu a może go nawet już w niem znalazła.

Szanghai 17 maja (w południe). Chińczycy podpisali układ z Anglją, mocą którego zostanie wybudowana za pieniądze angielskie kolej z Nankingu przez Szanghai do Ringpo. Kolej ta oczywiście dla Anglji będzie niesłychanie ważną, otworzy bowiem drogę do Jangsektiangu. *Times* w znaczącym artykule podnosi doniosłość tej kolei.

Wiedeń 18 maja (rano). W tutejszych dyplomatycznych kołach panuje zdanie, że nie stosunki Anglji z Rosją zostały nadwerężone, ale że stosunek W. Brytanji do Francji się pogorszył. Chamberlain miał ożywić silną akcję polityczną w zachodniej Afryce i na to zyskał poparcie większości swych kolegów ministerjalnych. Zapewniają, że Anglja ani nie myśli choćby jednym krokiem cofnąć się z kraju Nigru i że postanowiła w ostatecznym razie przeciw Francji wyciągnąć jak najdalej idące konsekwencje.

Dobrze poinformowani politycy twierdzą, że Chamberlain w ostatniej swej mowie wprawdzie uderzał na Rosję, miał jednak na myśli Francję. Francja jest jedynym punktem, w którym Anglja może zrządzić szkody Rosji. Gdyby bowiem Anglja zniszczyła francuską potęgę morską i Francuzom zadała wielkie klęski w kolonjach, to pośrednio przez osłabienie Francji i międzynarodowe stanowisko Rosji silnie ucierpi. I w tym wypadku Niemcy oczywiście byliby Anglji bardzo zobowiązani. Skoro więc Anglja w wojnie z Rosją ma tylko mało widoków korzyści, to z drugiej strony z konfliktu z Francją może Anglja wyciągnąć wielkie korzyści.

Są to naturalnie tylko kombinacje, połączone w tutejszych kołach dyplomatycznych z mową Chamberlaina, których realną podstawą jest kwestja zachodnio-afrykańska. Ta, mimo konferencji w sprawie Nigru w Paryżu, nie zbliżyła się do rozwiązania ani o jeden krok naprzód i przedstawia rzeczywiście wielkie trudności.

Budapeszt 18 maja (rano). Komisja węgierskiej delegacji dla spraw zagranicznych odbyła wczoraj posiedzenie, na którem referent Falk oświadczył, że chce zwrócić się z pytaniem do ministra spraw zagranicznych i to w kwestji o naturze nader delikatnej. Czy otrzyma jaką odpowiedź, czy nie, — będzie zadowolony. Onegdajsza *Frankf. Ztg.* podała mianowicie wyczerpujące wiadomości o rzekomo zawartym układzie między Austro-Węgrami a Rosją. Falk prosi więc ministra, by zechciał oświadczyć, czy owa publikacja zgadza się z prawdą. Minister hr. Gołuchowski w odpowiedzi oświadczył zwięźle i krótko, że wiadomość, podana przez *Frankf. Ztg.* jest śmiesznym i niezgrabnym wymysłem.

Graz 18 maja (rano). Wczoraj przyszło tu do wielkich zaburzeń między socjalistami i studentami z jednej strony, a wojskiem z drugiej, w lokalach „Steinhelderzelle" i „Annenzelle". Właściciele tych lokalów udali się z prośbą do komendanta załogi w Grazu, by ten zezwolił grywać w powyższych lokalach kapelom wojskowym, jak to było przedtem przed zaburzeniami zeszłorocznemi. Komendant zezwolił pod tym jednak warunkiem, że na-

przód w lokalach tych grać będzie wojskowa kapela bośniacka. Kiedy jednak wczoraj kapela ta zaczęła grać, studenci narodowo-niemieccy i... socjaliści poczęli robić wielkie niepokoje, następnie zaś przyszło do bójki. Zawezwano wojsko, by uwolnić z rąk napastników żołnierzy bośniackich, ekscedenci przyjęli wojsko gradem kamieni. Po dłuższym czasie udało się zaprowadz ć chwilowo spokój.

Londyn 18 maja (ran). **Wczorajsza dwugodzinna rada ministrów uchwaliła nie dawać żadnych wyjaśnień i dalszych komentarzy w parlamencie do sensacyjnej mowy Chamberlaina w parlamencie**. Uchwała ta oficjalnie ogłoszona wywołuje w kołach politycznych i dyplomatycznych, gdzie oczekiwano wyparcia się enuncjacji Chamberlaina, wielką sensację

Wojna na Atlantyku.

(Telegraficzne informacje Głosu Narodu).

Paryż 17 maja (w południe). Bawiący tutaj chwilowo sen. Silva, bogaty bankier z w. Porto-Rico, oświadczył współpracownikowi jednej z gazet, co następuje: „Mieszkańcy naszej wyspy stoją po stronie Hiszpanji. Wogóle Amerykanie niesłusznie cenią grunt charakteru Hiszpana. Myślą, że to zwietrzały kamień, tymczasem to granit prawdziwy. Siły wojskowe Hiszpanji są na Kubie bardzo znaczne. Dla Hiszpanji wypadnie korzystniej walczyć długo i zaciekle, aniżeli poddać się. Pomyśl pan, coby teraz kosztowało wycofanie 100 890 ludzi z Kuby, jakie ewentualnie niepokoje mogłoby wywołać przybycie tych ludzi do kraju ojczystego w czasie powszechnej biedy, zrozpaczenia i wrzenia namiętności. Względy polityczne, a wreszcie uparty, silny temperament Hiszpana każą mu opierać się jak najdłużej. Chicagoskie spekulacje z pszenicą zmuszą chyba nareszcie Europę do jakiejś interwencji. Dla Hiszpanji obojętnem jest: zostać zamordowaną w walce, lub też umrzeć z głodu."

Madryt 17 maja (w południe). W porcie hawańskim zjawił się statek amerykański **z wywieszoną białą flagą**. Celem wywieszenia białej flagi była propozycja Ameryki co do wymiany jeńców. Jenerał Blanco propozycję przyjął. W zamian za wypuszczonych z niewoli dwóch hiszpańskich oficerów oddał Blanco parlamentującemu statkowi amerykańskiemu dwóch amerykańskich dziennikarzy, schwytanych na szpiegostwie przez władze hiszpańskie na Kubie.

Londyn 17 go maja (w południe). W bliskości francuskiej wyspy Martinique widziano trzy krzyżowce hiszpańskie.

Kabel między Manilą przerwany.

Londyn 17 maja (w południe). Z San Francisco donoszą, że 30.000 wojska amerykańskiego odpłynie w tych dniach do Manilli.

Waszyngton 17 maja (w południe). Rząd udzielił atlantyckim towarzystwom kablowym instrukcji, by żadnych depesz o poruszeniach amerykańskich okrętów wojennych nie przesyłały i nie donosiły o żadnych oczekiwanych operacjach wojennych.

Madryt 18 maja (rano). Rząd wydał polecenie, by władze morskie w Barcelonie nie pozwalały na odpływanie wielkich statków towarowych. Stało się to z tego powodu, ponieważ rząd owe okręty zamyśla uzbroić jako pomocnicze krążniki. — Niektóre dzienniki sądzą, że wczorajsza konferencja między Sagastą, a Gomezem co do ekonomicznych kwestyj sprowadzi porozumienie, tak, że utworzenie nowego gabinetu nastąpi natychmiast. — Inne dzienniki są zdania, że Sagasta z powodu wielkich trudności w wyborze nowego gabinetu, zadania utworzenia tegoż będzie musiał się zrzec.

Madryt 18 maja (rano). Przy Cardenas z powodu nieostrożności eksplodowała na pewnej małej wojennej hiszpańskiej barce torpeda, która zniszczyła barkę. Cała załoga, licząca 17 ludzi, znalazła śmierć.

Key-West 18 maja (rano). Przy wyspie Santa Lucia ukazały się statki hiszpańskie. Koło Antyllów znajduje się zatem druga flota hiszpańska, dążąca na pole wojny. Wywołuje to straszne zamięszanie w obozie amerykańskim

Statek z białą flagą, który pojawił się w porcie Hawańskim, miał zadanie nie tyle uskutecznienia wymiany jeńców, ile zrekognoskowania ile statków znajduje się w porcie hawańskim. Informację o tem wysłano odrazu ze statku gołębiami pocztowymi do Cayo-Huesco.

Nowy Jork 18 maja (rano). *Tribune* donosi z Waszyngtonu, iż Sampson zawiadomił onegdaj departament marynarki, że postanowił płynąć na południe i tam w ten sposób ustawić wojenne statki, by zamknąć dostęp do Santiago i Cienfuegos. przeszkodzić dowozowi żywności dla garnizonu Hawanny, a zarazem wzmocnić w ten sposób słabą południową blokującą eskadrę.

Nowy Jork 18 maja (rano). Jenerał Merritt oświadczył onegdaj w rozmowie, że, ponieważ armja przeznaczona dla Filipin, licząca 15 tysięcy ludzi, posiada tylko tysiąc regularnego żołnierza, a czasu do ćwiczenia ochotników nie ma, zażądał dalszych czterech. tysięcy regularnych żołnierzy. Przyjął on stanowisko naczelnika ekspedycji tylko pod tym warunkiem, że będzie rozporządzał dostateczną liczbą wojska. Władza przyrzekła przysłać więcej regularnych żołnierzy.

Kalendarz kościelny. Dziś środa, Dzień krzyżowy, Feliksa kapucyna i Eryka króla; jutro Wniebowstąpienie Pańskie, Piotra Celesty.

Jutro w kościele Najświętszej Marji Panny, Sumę odprawi ks. kan. Wojciechowski, kazanie wypowie ks. Leszczyński.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 3 minut 50. zachód przypada o godzinie 7, minut 22, długość dnia godzin 15 minut 32.

Stan powietrza. Dnia 18-go maja o godzinie 7 rano barometr 741·2, termometr + 14·5 C., wilgotność 91%, wiatr wschodni. 10.

Gospodarstwo i handel.

Wiedeń 17 maja. Sprawozdania z targu nowojorskiego i europejskich brzmiały silniej. Wskutek tego i tu tendencja było znowu lepszą, mimo to z powodu słabego udziału, interes miał przebieg spokojny. Notowania brzmiały: Zboże. Pszenica na maj czerwiec po 14·45, 14·51, 14·44 i 14·48, pszenica na jesień 10·68 do 10·69 i 10·65. Żyto na jesień 8·28 do 8·30. Owies na jesień 6·30, owies maj-czerwiec 7·65 do 7·70. Kukurydza na maj czerwiec 6·24 do 6·27 i 6·25, kukurydza na lipiec-sierpień 6·31 do 6·29 i 6 30. Rzepak na sierpień-wrzesień 13·40 do 13 50. Spirytus. Ceny niezmienione. Za 400 hl gotowego kontyngentowego towaru sprzedawano po 21·20 do 21 30, przy końcu płacono 21·30, żądano 21·50.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

Muszkieterowie Króla Jegomości.

ROMANS HISTORYCZNY

osnuty na tle pierwszej połowy XVIII-go wieku

58 przez

Michała Synoradzkiego.

(Ciąg dalszy).

Jeszczę bardziej głos zniżyła:

— Aniołeczku, wygódź mi choć stoma dukacikami, albo... dla okrągłości daj... sto pięćdziesiąt. Mam dzisiaj grę u siebie, a jakoś, nie wiem dla czego pieniędzy mi nie przysyłają... Dobrze, że mi to na myśl przyszło, bo inaczej byłabym w kłopocie. Naturalnie daj, jeśli ci to różnicy nie sprawi, perełeczko. Za nic w świecie nie chciałabym wyrządzić przykrości nikomu. Ale to do rzeczy nie należy... Cóż, możesz mi wygodzić?

— Najchętniej, Floro — odparła chorążyna zdławionym głosem i udawszy się do innej komnaty, przyniosła rulonik, który nieznacznie w ręce Bellachini zniknął.

Markiz przy pożegnaniu o pozwolenie odwiedzania panią Barbarę prosił, a odmówić nie mogła. Bellachini zaś jeszcze w progu językiem mełła, nibyto rozpływając się nad szczęściem, które ją dziś spotkało. a naostatek wysadz ła się na koncept, z którego znów śmiać się musiano. Rzekła bowiem z patosem do chorążyny, przesyłając jej ręką całusa:

— Aniołeczku! kocham cię, jak... Judyta Holofernesa...

— Pani! wszak Judyta zabiła Holofernesa... — poprawił ją Mirabello.

— Okropny dziś jesteś, markizuniu! — ofuknęła go Bellachini. Zabiła z miłości, przecież wiem o tem...

— Historja opowiada inaczej...

— Ja najlepszą jestem historją; mnie wierz, markizuniu, nie wymysłom pismaków...

Po odejściu gości niepożądanych, w komnacie długie zapanowało milczenie. Oboje — chorążyna i jej faworyt byli powarzeni i mocno zaniepokojeni; oboje spostrzegli nagle po nad swojemi głowami chmurę, z której lada chwila mogła wybuchnąć nawałnica piorunowa, druzgocąca wszystkie ich nadzieje, już tak rychło, według ich mniemania, urzeczywistnić się mające. Sami nie wiedzieli co począć, jak grożące niebezpieczeństwo zażegnać.

Ową grozą była Flora Bellachini, córka głośnego w swoim czasie magika, który jednocześnie hecarzy po Europie obwoził, niegdyś linoskoczka, a obecnie mistrzyni w wyszukiwaniu i rozpowszechnianiu skandalicznych plotek, trucicielka dusz szaleńców, których wyzyskiwała z bezczelnością pojęcie przechodzącą, kobieta bez czci i wiary — słowem, jedna z wielu postaci, które czasy saskie wytworzyły i epoce stanisławowskiej w spuściźnie przekazały.

Mówiąc słowami znakomitego autora i niezrównanego znawcy smutnej doby dziejów naszych — obyczaje epoki saskiej i wogóle XVIII w. przedstawiają bogaty wprawdzie, niezmiernie ruchliwy i dramatyczny, a przeto zajmujący materjał dla badacza; lecz ten duch, który wzburzone żywioły tego chaosu porusza, jest straszny, często nawet przerażający to nagiem i bezwstydnem zepsuciem, to niesłychanemi jeszcze na ziemi naszej występki, to piekielnemi zaiste zbrodniami. Znakomity pisarz nie przesadza, gdyż jeśli się bezstronnie rozglądać będziemy w epoce rzeczonej, przekonamy się, że ów duch „poruszający żywioły chaosu", podczas gdy polityczna budowa państwa w gruzy się rozpada — wścieka się, niby burza tysiącami grająca orkanów, okazuje nam twarze powykrzywiane tysiącem najbrzydszych namiętności. Od króla, tarzającego się z koroną i berłem w kałuży zepsucia i namiętności, aż do dworskiej gawiedzi, kołującej za nim w hulaszczym korowodzie rozpusty; od ojców ojczyzny, zamienionych w przekupniów, frymarczących ojczyzną, aż do wyrodnych synów, sprzedających hańbę swych matek; od infuł biskupich, szalone wyprawiających maszkary, aż do dziewcząteк anielskich, kalających swe szaty białe w kale bezecności: cała społeczność wściekłemi kręgi wiruje w tej burzy. Gdy zaś dno społeczeństwa, jego serce człowiecze wśród płaczu i zębów zgrzytania, rozpaczliwemi jęczy modłami, tam, u góry, puch społeczeństwa śmiejącemi dźwiękami fletni i szelestem lśniących jedwabi całą tę rozpustę zagłusza. Straszliwy to obraz: od czasu upadku starego Rzymu, nic podobnego nie znajdziemy w całej historji...

Niemiła to i poniekąd niewdzięczna praca odtwarzać kunsztownie ten obraz; sięgać w kipiące zgnilizną kałuże, ażeby z nich barwy nieuniknione dobywać; nagiemi rękami owrzodzonych ran się dotykać; sprawiedliwie tętno ówczesnego ducha oznaczać; przerzucać całe stosy trupów, ażeby się na dnie żywego ciała domacać. Ale chcąc cel zamierzony osiągnąć, niepodobna od niej się wymówić... Pamiętać również należy, że w XVIII stuleciu, w społeczeństwie naszem wylęgło się nieskończone mnóstwo chorób, które znaczną część jego roztoczyły zupełnie, a których zarody pierwsze i ich dalsze objawy zakryte potem zostały przez dymy pożarów i żałosne hymny pogrzebów. Bo za panowania Augusta II z początku tylko pożogi zgliszcza kraj zasypują — nie ma ani zwycięstw wielkich, ani sławy, ludzie karleją, nauka ginie, lutnia milczy, na całym narodzie osiada powszechna ckliwość i niesmak; potem zaś, gdy utrzymuje się na tronie August, Niemiec rodem, protestant wiarą, człowiek najrozpustniejszy w świecie, zjawia się w kraju rak zepsucia, którego sam ten monarcha szczepi. Będąc cudzoziemcem — stał się walną podporą wszelkiej cudzoziemczyzny; jako zawołany biesiadnik i pijanica — wyzwał o lepsze z sobą cały naród do zapasów w pijaństwie i biesiadnictwie; jako małżonek wiarołomny i rozpustnik, nie mogący się obyć bez urzędowych miłośnic, a przytem jeszcze bez ustawicznych przelotnych miłostek — stał się krzewicielem wiarołomstwa, bezbożności, dzikich małżeństw, zakazanych romansów i wszelakiego obyczajowego zepsucia.

(Ciąg dalszy nastąpi).

F. WÓJCICKIEGO
Restauracja w Hotelu Pollera
W KRAKOWIE

Środa dnia 18-go Maja 1898

Obiad za 1 złr. 376

I. Zupa st. Germaine
Consomme z selerów
Rosół z kaszką

II. Vinaigretti z kurcząt
Paszteciki rydzyki
Jajka poches sos rakowy
Szt. mięsa sos szczypiork.

III. Rozboef angielski
Huzarska ze szpinakiem
Zraziki po parysku
Filets de boef à la God.

IV. Galaretka owocowa
Napoleonki francuskie
Bliny hreczane ze śmiet.
Ser — Owoce — Kawa

Bulion własnego wyrobu klg. 5 zł.

W składzie Fortepianów Pianin i Harmonij
J. Radziszewskiego i Spółki 1472

Sprzedaż, zamiana, wynajem, przy odpowiedniej gwarancji sprzedaż na raty.

Rynek główny Nr. 29, Kraków.



Ustawą ochroniona. 1257

„Reicha Gdańska podwójna Kminkówka“ przez wiele medyczn. powag i Chemików analizowana i orzeczona została jako najlepsza i zdrowotna do pierwszorzędnych likierów policzona. Likier ten jest znakomity przy obciążeniach żołądka, zatkaniach, gastralgji etc. — Prawdziwa tylko z „Marką ochronną Krokodyla“. Do nabycia w handlach korzennych i delikatesów. Zastępca **K. Krzysztofowicz Kraków.**

Sklepik

przy ulicy Brackiej **ma do wydzierżawienia**

Edmund Klimek.
1495 5 5

Kamienica II ptr.

wolna od podatku, z dużym ogrodem o 38 ubikacjach, w czem jest sklep, **do sprzedania** lub zamiany na mniejszą realność. Wiadomość ul. Retoryka Nr. 10 par. u Właścicielki. 1540 4 8

Folwark 1553

40 mórg, w czem 9 mrg. łąk i 2 stawy, z budynkami w dobrym stanie, w okolicy zdrowej, 10 klm. od Tarnowa jest pod przystępnymi warunkami z długiem 2000 złr. do sprzedania. Bliższa wiadomość dział Ogłoszeń w Głosie Narodu.

Grzegórzki

sklepik wiktuał. w bardzo korzystny, pod Nr. 77 jest zaraz **do pozbycia**. Wiadomość na miejscu. 1585 2 3

Poszukuję Ekonoma

starszego, na stół, pod skromnymi warunkami. Zgłoszenia z odpisem świadectw pod **J. M.** poste restante Pilzno. 1598 3 4

Dom murowany

parterowy o 4 ubikacjach i piwnicy, oraz 600⁰ placu za domem, **do sprzedania** na Woli Justowskiej. — Adres poda Dział inserat. „Głosu Narodu“ pod l. **612**.

Bezsprzecznie
największy zapas po najtańszych cenach
Obuwia wszelkiego rodzaju
od zwykłego do salonowego
ma na składzie własnego wyrobu
M. DERDZIKOWSKA
pod Zarządem B. Dobrzańskiego
Kraków, ul. św. Jana Nr. 4.

Proszę przybyć i przekonać się, że wyrób mój lepszy i tańszy niż wszystkie niemieckie. 861 19 20

Dla Prenumeratorów
„Głosu Narodu“
wyjątkowa cena
za 3 złr. 50 centów.

		tomów
Józef Rogosz,	„Nad Jeziorem“	2
	„Motory Życia“	2
	„Wspomnienia z roku 1870“	1
Z francuskiego	„Dziwne koleje“ (Madame Sans Gene)	
Werner,	„Swobodny lot“	2

Z powodu nieprzepuszczenia przez warszawską cenzurę, dzieła, które w handlu księgarskim kosztują **10** zlr. **oddajemy prenumeratorom „Głosu Narodu“ za 3 złr. 50 ct.**

572

Przy zamówieniach z prowincji proszę dołączyć 50 ct. na opłacenie poczty.

Administracja realności przyjmę. Zgłoszenia do pani **Danek** ulica Stolarska Nr. 4. 1603 2 3

Bensdorpa
czyste holenderskie
Cacao
jest nieprzewyższone!

Nie dać się zachwalaniem towaru mniej wartościowego powodować, gdyż przy cenie tańszej, zawsze się przepłaca. 257 37 26

Były kupiec

młody, biegły do prowadzenia ksiąg, jakoteż i manipulacji kancelaryjnej poszukuje posady. Łaskawe zgłoszenia do Wgo Szufy Gorlice. 1620 2 3

Magister farmacji

może objąć posadę z dniem 1 Lipca b. r. w aptece pod „Słońcem“ **G. Otowskiego** w Krakowie. 1625 3 3

Publiczne Oświadczenie!

Podpisany **Zakład dla malarstwa portretowego,** ażeby uniknąć oddalania swych znakomitych artystycznie uzdolnionych pracowników i tylko módz im dać zatrudnienie, postanowił zrzec się **ale tylko na krótki czas, t. j. aż do odwołania** wszelkich zysków i korzyści.

Dostarczamy więc:

tylko za złr. 7·50 w. a.

t. j. za połowę zaledwie wartości kosztów wykonania

Portret naturalnej wielkości
(POPIERSIE)
w pysznych eleganckich czarno-złotych ramach barokowych

którego rzeczywista wartość **najmniej 40 złr. przedstawia.**

Kto zatem pragnie, czy to swój, czy portret żony, swych dzieci, rodziców, rodzeństwa, albo innych drogich **nawet dawno zmarłych krewnych lub przyjaciół** posiadać, niechaj, nam prześle tylko fotografję, **mniejsza w jakiej postawie,** a otrzyma w 14 dniach, portret, z którego z pewnością będzie w najwyższym stopniu ucieszony i zadowolony.

Skrzynka na przesyłkę portretu po cenie kosztu.

Zamówienia z załączeniem fotografji, — którą się zwraca bez uszkodzenia — przyjmuje się **tylko do odwołania** po cenie powyższej za zaliczką lub nadesłaniem z góry należytości.

Porträt-Kunst-Anstalt „KOSMOS“
Wien, Mariahilferstrasse 116.

Ręczy się za znakomite, sumienne wykonanie i naturalne podobieństwo.

Niezliczone uznania i podziękowania stoją otworem dla każdego do przejrzenia. 2647 1 0

Ekonom

żonaty, młody, bezdzietny, z dobremi świadectwami, z większych majątków, **poszukuje posady** ekonoma lub pisarza, za skromnem wynagrodzeniem od 1 Lipca. Łaskawe zgłoszenia pod literą **M. J.** poczta Dobczyce 1599 3 4

Młody pomocnik handlowy

biegły w dziale korzennym i bufecie, **poszukuje posady.** Zgłoszenia pod adresem **Lwów 5** poste restante. 1613 2 2

Handel korzenny
i win

z pokojami do śniadań, egzystujący od lat 40, w mieście średniem Galicji wschodniej, gdzie wszystkie Władze i Wojskowość skoncentrowane, z obrotem rocznym 25 do 30.000 złr. jest **do odstąpienia.**

Kapitał potrzebny 3000—6000 złr. Wiadomość: Dział ogłoszeń „Głosu Narodu“. 1132 7 0

50 mórg
grubego jodłowego
LASU

8 kilm. od stacji kolei szosą wyborną — w całości lub klocami na metry w lesie

ma do sprzedania

Jan Strycharski, Kraków, ul. Jagiellońska 7. 1416 8 0

Folwark
$112^1/_2$ mórg

koło Bochni, w czem 13 mrg. starego lasu 32 młodego reszta roli i innych kultur z obszernymi i dobrymi budynkami jest wraz z inwentarzem za 15.000 złr. **do sprzedania** Bliższa wiadomość Dział Inseratowy „Głosu Narodu“ Kraków. 1159 0 10

Realność

w Tarnowie, składająca się z domu parterowego i placu budowlanego przy ul. Żabińskiej, w całości lub parcelami

do sprzedania.

Wiadomości udzieli p. Jan Strycharski Kraków. 1192

C. K. AUSTRJACKIE KOLEJE PAŃSTWOWE.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY ważnego od d. 1 października 1897 r. (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

5·30 rano poc. miesz. Nr. 1032 z Podgórza Płasz., 5·37 rano poc. miesz. Nr. 1032 z Podgórza przystanku ***do Oświęcima***; ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia. — 6.00 rano poc. osob. Nr. 25 z Krakowa ***do Suchy***, ma połącz. w Kalwaryi do Wadowic i Bielska. — 6·31 rano poc. posp. Nr. 3 z Krakowa, 6·38 rano poc. posp. Nr. 3 z Podgórzą Płaszowa ***do Podwołoczysk;*** ma połączenie w Podgórzu Płasz. od Suchy, w Tarnowie do Stróż, w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza, we Lwowie do Stryja i Suczawy, w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa i w Krasnem do Brodów. — 8.40 rano pociąg osobowy Nr. 15 z Krakowa, 8·54 rano pociąg osobowy Nr. 15 z Podgórza Płasz. ***do Tarnopola***, ma połącz. w Podgórzu Płaszowie od Suchy, w Bierzanowie do i od Wieliczki, w Tarnowie od Orłowa, w Dembicy do i od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna, we Lwowie do Rawy ruskiej, Stryja, Ławocznego.— 9.05 rano poc. miesz. Nr. 1633 z Krakowa (przez Zwierzyn.), 9·19 ran. poc. miesz. Nr. 1633 ze Zwierzyńca, 9.22 przed połud. poc. osob. Nr. 1012 z Podgórza Płasz., 9·29 przed południ. poc. osob. Nr. 1012 z Podgórza-przyst. ***do Husiatyna*** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwarji do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc, w Stróżach do Tarnowa, w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa, w N. Zagórzu do Mezö Laborcz. — 11.00 przed południ. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa, 11.15 przed połud. poc. osob. Nr. 13 z Podgórza-Pł. ***do Podwołoczysk,*** ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i Now. Zagórza, w Jarosławiu do Sokala, we Lwowie do Suczawy, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Kopyczyniec. — 12.20 w połud. poc. mięsz. Nr. 461 z Krakowa, 12.35 po południ. poc. mięsz. Nr. 461 z Podgórza Płaszowa ***do Wieliczki.*** — 2.49 po połud. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa ***do Lwowa,*** ma połączenia w Tarnowie do Stróż, Jasła i N. Zagórza, w Rzeszowie do Jasła, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, a we Lwowie do Podwołoczysk i Suczawy. — 3·25 popołud. poc. mięsz. Nr. 1005 z Krakowa, 3·39 popołud. poc. mięsz. Nr. 1005 ze Zwierzyńca, 3·41 po poł. poc. mięsz. Nr. 1034 z Podgórza-Płasz., 3·48 popoł. poc. mięsz. Nr. 1034 z Podgórza przystanku ***do Oświęcima,*** ma tam połącz. do Wiednia i Wrocławia.— 6.40 wiecz. poc. osob. Nr. 17 z Krakowa, 6·49 wieczór pociąg osob. Nr. 17 z Podgórza Płasz. ***do Tarnowa,*** ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Suchy, w Bierzanowie od Wieliczki, w Tarnowie do N. Sącza.— 7·35 wiecz. poc. miesz. Nr. 1631 z Krakowa (p. Zwierz.), 7·50 wiecz. poc. misez. Nr. 1631 ze Zwierzyńca, 7·52 pociąg osob. Nr. 1016 z Podgórza Płasz., 7·59 wiecz. poc. osob. Nr. 1016 z Podgórza przyst. ***do Chyrowa*** przez Suchę, N. Sącz, N. Zagórz, ma połączenie w Kalwaryi do Wadowic, w Stróżach do Tarnowa, w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa.—8·30 wiecz. poc. miesz. Nr. 463 z Krakowa, 8·41 wiecz. poc. mięsz. Nr. 463 z Podgórza Płasz. ***do Wieliczki,*** ma połączenie w Bierzanowie od pociągu osobowego Nr. 16 ze Lwowa. — 9.15 wiecz. pociąg posp. Nr. 1 z Krakowa, 9.23 wieczór poc. pospieszny Nr. 1 z Podgórza Płaszowa ***do Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów,*** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, we Lwowie do Stryja. — 10.55 w nocy pociąg osobow. Nr. 11 z Krakowa, 11.05 w nocy poc. os. Nr. 11 z Podgórza Płasz. ***do Podwołoczysk,*** ma połącz. w Bierzanowie do i od Wieliczki, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Rzeszow. do Jasła i N. Zagórza, w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisławowa, we Lwowie do Suczawy, Stryja, Skolego, Janowa, Betzca, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Kopyczyniec i Podwysokiego.

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza): 119

4·25 rano, pociąg osobowy Nr. 12 do Podgórza Płaszowa, 4.40 rano poc. osobow. Nr. 12 do Krakowa ***z Podwołoczysk,*** ma połączenia w Tarnopolu od Podwysokiego, we Lwowie od Bełzca i Suczawy, w Przemyślu od Nowego Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od Stróż. — 6·10 rano poc. osobowy Nr. 1017 do Podgórza przystanku, 6·15 rano poc. osobow. do Podgórza Płasz., 6·21 rano poc. mięsz. Nr. 1602 do Zwierzyńca, 6·36 rano poc. mięsz. Nr. 1602 do Krakowa (p. Zwierz.) ***ze Stanisławowa*** przez Chyrów, Nowy Zagórz, Nowy Sącz, Suchę, ma połączenie w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach od Gorlic, w Stróżach od Tarnowa. — 6.52 rano poc. pospieszny Nr. 2 do Podgórza Płaszowa, 7.00 rano poc. pospiesz. Nr. 2 do Krakowa ***z Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów,*** ma połączenia w Tarnopolu od Kopyezyniec i Podwysokiego, w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Suczawy, Stryja. — 8.32 rano poc. osob. Nr. 18 do Podgórza Płaszowa, 8.45 rano poc. osob Nr. 18 do Krakowa ***z Tarnowa,*** ma połączenie w Tarnowie od Now. Sącza, w Bierzanowie z Wieliczki. — 9·14 rano poc. osobow. Nr. 26 do Podgórza Płasz., 9·30 przed południ. poc. osob. Nr. 25 do Krakowa ***ze Suchy.*** — 10.38 przed poł. poc. mięsz. Nr. 1033 do Podgórza przyst., 10.44 przed południ. poc. mięsz. Nr. 1033 do Podgórza Płaszowa, 10.49 przed południ. poc. mięsz. Nr. 1606 do Zwierzyńca, 11.05 przed poł. poc. mięsz. Nr. 1606 do Krakowa (przez Zwierz.) ***z Oświęcima.*** — 10.59 przed południ. poc. mięsz. Nr. 462 do Podgórza Płasz., 11.15 przed południ. poc. mięsz. Nr. 462 do Krakowa ***z Wieliczki.*** — 2.24 po południ. poc. pospieszny Nr. 6 do Krakowa ***ze Lwowa*** ma połączenie we Lwowie z Podwołoczysk, Suczawy, Stryja, Janowa i Bełzca, w Jarosławiu od Sokala, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej. — 2.40 po południ. poc. osobow. Nr. 14 do Podgórza Płaszowa, 2.53 po południ. poc. osobow. Nr. 14 do Krakowa ***z Podwołoczysk,*** ma połączen. w Przemyślu z Mezö Laborcz, w Jarosławiu ze Sokala, w Rzeszowie od Jasła, w Dembicy od Rozwadowa, w Tarnowie od Orłowa. — 4.19 po poł. poc. osob. Nr. 1011 do Podgórza przystanku, 4.25 po południ. poc. osob. Nr. 1011 do Podgórza Płasz., 4.31 po poł. poc. mięsz. Nr. 1634 do Zwierzyńca, 4.47 po poł poc. mięsz. Nr. 1634 do Krakowa (przez Zwierzyniec) ***z Husiatyna*** przez Stryj, Nowy Zagórz, Nowy Sącz, Suchę, ma połączenie w Suchy do Żywca i Zwardonia. — 6.00 wieczór pociąg osob. Nr 16 do Podgórza Płasz., 6·10 wieczór pociąg osob Nr. 16 do Krakowa ***z Tarnopola,*** ma połączenie w Krasnem do Brodów, we Lwowie od Suczawy, Ławocznego, Rawy ruskiej i Janowa, w Przemyślu od Zagórza, w Bierzanowie do Wieliczki, w Podgórzu Płasz. do Suchy i N. Sącza. — 6.33 wiecz. poc. mięsz. Nr. 464 do Podgórza Płasz., 6.50 wieczór poc. mięsz. Nr. 464 do Krakowa ***z Wieliczki,*** ma połączenie w Bierzanowie przez Tarnów do Nowego Sącza, w Podgórzu Płaszowie do Kalwarji, Wadowic, Suchy, Nowego Sącza i Nowego Zagórza. — 8.54 wieczór pociąg mięszany Nr. 1035 do Podgórza przystanku, 9.00 wieczór pociąg mięszany Nr. 1035 do Podgórza Płaszowa, 9.06 wieczór pociąg mięszany Nr. 1604 do Zwierzyńca, 9.22 wieczór pociąg mięsz. do Krakowa (przez Zwierzyniec) ***z Oświęcima,*** ma w Skawinie połączenie od Kalwarji, Wadowic i Białej, a w Podgórzu Płaszowie do Lwowa. — 9.31 w nocy pociąg pospieszny Nr. 4 do Podgórza Płaszowa, 9.38 noc. pociąg pospieszny Nr. 4 do Krakowa ***z Podwołoczysk,*** ma połączenia w Tarnopolu z Kopyczyniec, w Krasnem z Brodów, we Lwowie ze Suczawy, Skolego, Janowa w Przemyślu od Chyrowa, w Jarosławiu ze Sokala, w Rzeszowie z Jasła, w Dembicy z Rozwadowa, w Tarnowie od Orłowa i Nowego Zagórza.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 ct., z mapą Galicji po 20 ct. we wszystkich stacjach c. k. kolei państwowej, u konduktorów przy pociągach, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizio, w handlu Fischera, (linia A—B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

Potrzebne w każdym kościele!

„RENOVATIO SANCTISSIMI SACRAMENTI“

1461 Tablice artystycznie kolorami wykończone, naklejone na deszczółki w ramkach, ze wskazówkami do kręcenia — **po 1 złr. 50 ct.** — wydane nakładem:

K. ZAJĄCZKOWSKIEGO, Kraków, plac Marjacki 8. (Specjalny skład artykułów treści religijnej.)

Właścicielka i wydawczyni